

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 10 (2014)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Biedni Polacy patrzą na warszawskich Żydów i na getto warszawskie

Poor Poles Looking at the Warsaw Jews and the Warsaw Ghetto

Jan Grabowski
Uniwersytet w Ottawie

grabows@uottawa.ca
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-6916-9379

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.536
Strony/Pages: 525-557

CC BY

OPEN ACCESS

Materiały

Jan Grabowski

Biedni Polacy patrzą na warszawskich Żydów i na getto warszawskie

Celem prezentowanego dalej wyboru źródeł jest przybliżenie czytelnikowi losu warszawskich Żydów oraz dziejów getta warszawskiego, widzianych oczyma polskich obserwatorów. Na samym początku trzeba podkreślić, że w badaniach nad okupacją hitlerowską w Polsce historycy mają do dyspozycji więcej dzienników, które wyszły spod pióra żydowskich autorów niż tych spisanych przez Polaków. Tymczasem dla historyka dzienniki stanowią jedno z najcenniejszych źródeł informacji. Dzienniki intymne, pisane bez planów późniejszej ich publikacji, pozbawione filtra autocenzury, są szczególnie cenne. Polska pamięć okupacji nie jest tak dobrze, jak się okazuje, udokumentowana jak pamięć żydowska. Złożyły się na to rozmaite powody: dla ginących Żydów dokumentowanie na bieżąco tragedii własnego narodu było swoiście pojętą misją, nakazem, obowiązkiem. Szymon Dubnow, wybitny historyk żydowski, upominał swoich bliskich, współwięźniów getta w Rydze, mówiąc: *Yidn, shraybt un farshraybt!* (Żydzi, piszcie i dokumentujcie). Wezwaniu temu wierny był Emanuel Ringelblum, a o konieczności pamięci, o obowiązku utrwalania świadczy każdy wers dziennika Adama Czerniakowa, Abrahama Lewina, Tadeusza Obremskiego czy Chaima Kapłana – a wymieniam tu wyłącznie kilku kronikarzy warszawskiego getta. Choć dla Polaków wojna również była okresem szczególnej męki i próby, nie ulega jednak wątpliwości, że polskie społeczeństwo nie stanęło w obliczu fizycznego unicestwienia, nie musiało doświadczać krańca własnego istnienia – a to właśnie stało się udziałem polskich Żydów. Można wobec tego zaryzykować twierdzenie, że imperatyw rejestrowania okupacyjnej codzienności nie był wśród Polaków tak silny jak wśród Żydów. Jeżeli chodzi o Warszawę, o kronikarzy warszawskich, to zagłada miasta po powstaniu sierpniowym musiała zadać dodatkowy cios spisanej wcześniej pamięci. Spośród sześciu przytoczonych tu relacji dwie wyszły spod pióra ofiar powstania, a same rękopisy przechowały się jedynie we fragmentach. Inne dzienniki, często o wydźwięku otwarcie antybolszewickim, nie miały w PRL najmniejszych szans na publikację.

Czytelnikom zainteresowanym Warszawą w okresie okupacji w miarę dobrze znane są dzienniki wybitnych pisarzy, przede wszystkim Jarosława Iwaszkiewi-

cza, Zofii Nałkowskiej czy Marii Dąbrowskiej[1]. Nieco mniej znane są dzienniki Stanisława Rembeka, który okupację obserwował z podwarszawskiego Milanówka, czy też niekiedy cytowane – choć dość wybiórczo – dzienniki Zygmunta Klukowskiego, lekarza ze Szczebrzeszyna[2]. Natomiast dzienniki oraz pisane na gorąco wspomnienia, które przedstawiam dalej, pozostały praktycznie poza obiegiem czytelniczym[3]. Zazwyczaj do dziś zachowały się jedynie w jednym, archiwalnym egzemplarzu, dostępnym wyłącznie wąskiemu gronu specjalistów, którzy od czas do czasu cytują małe fragmenty tych dzienników w swoich publikacjach. Inne ukazały się drukiem (w całości bądź we fragmentach), w aptekarskich nakładach i są praktycznie nieosiągalne na rynku księgarskim. Jednym z takich dokumentów epoki jest niezwykle ważny, przepojony humanizmem, dziennik przedwojennej pisarki Aurelii Wyleżyńskiej (1881–1944), którego wyrywki ukazały się w niszowym piśmie ponad pół wieku temu[4]. Oryginał (w części bardzo kiepsko zachowany) przechowywany jest w zbiorach rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie. Sama autorka zginęła w pierwszych dniach powstania warszawskiego. W powstaniu zginął też Franciszek Wyszyński (1876–1944), autor innego z prezentowanych przeze mnie dzienników[5]. Zupełnie nieznany jest ważny, choć przerażający, dziennik Wincentego Sobolewskiego, przechowywany w archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego[6]. Choć drobny, dwudziestostronicowy „prolog" do dziennika Sobolewskiego ukazał się kilkadziesiąt lat temu drukiem w piśmie specjalistycznym[7], to przecież właściwy tekst liczy sobie ponad 700 stron! Nic dziwnego, że dziennik sandomierskiego lekarza nie ukazał się w całości – zupełnie się nie nadawał do druku za władzy ludowej. Tak naprawdę dzienniki Sobolewskiego z trudnością nadają się do dru-

[1] Jarosław Iwaszkiewicz, *Notatki 1939–1945*, red. Andrzej Zawada. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 1999; *idem*, *Dzienniki 1911–1955*, oprac. Agnieszka i Robert Papiescy, Warszawa: Czytelnik, 2007; Zofia Nałkowska, *Dzienniki*, t. 5: *1939–1944*, red. Hanna Kirchner, Warszawa: Czytelnik, 1996.

[2] Stanisław Rembek, *Dziennik okupacyjny*, red. Marek Nowakowski, Warszawa: Agawa, 2000; Zygmunt Klukowski, *Zamojszczyzna*, t. 1: *1918–1943*, t. 2: *1944–1953*, Warszawa: Ośrodek Karta, 2007.

[3] Warto tu wspomnieć bardzo ważny esej Feliksa Tycha *Świadkowie Shoah. Zagłada Żydów w polskich pamiętnikach i wspomnieniach* (*idem*, *Długi cień Zagłady* Warszawa: ŻIH, 1999, s. 11–54), w którym autor omawia niektóre cytowane tu materiały.

[4] Aurelia Wyleżyńska, *Z notatek pamiętnikarskich (1942–1943)*, „Biuletyn ŻIH" 1963, nr 1–2 (45–46), s. 212–233; Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, IV 6456, III 10786; III 10787, Aurelia Wyleżyńska, „Dziennik z lat 1939–1943" oraz „Dziennik z lat 1939–1944", pisane w Warszawie i we Wielgolesie (koło Mińska Mazowieckiego).

[5] Franciszek Wyszyński, *Dzienniki z lat 1941–1944*, oprac. Jan Grabowski i Zbigniew R. Grabowski, Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki", 2007.

[6] Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, 9849 III, Wincenty Sobolewski, Dziennik, t. 1–3, 1942–1946.

[7] Wincenty Sobolewski, *Sandomierz w roku 1940. Urywek z pamiętnika starego lekarza*, „Archiwum Historii Medycyny" 1971, t. 34, s. 225–235.

ku nawet po zmianie ustroju. Opasłe tomy są przesycone nienawiścią do Rosjan, bolszewików, Żydów, Niemców, ludowców, ateistów i piłsudczyków – na dobrą sprawę Sobolewski nienawidzi wszystkich poza starannie wyselekcjonowaną grupą Polaków wyznających bliską mu ideologię Romana Dmowskiego. Równie mało znane są dzienniki Stanisława Srokowskiego (1872–1950), profesora geografii, dyplomaty oraz działacza społecznego w Drugiej RP i w PRL, przechowywane w archiwum Polskiej Akademii Nauk[8]. Listę wyciągniętych z zapomnienia okupacyjnych zapisów uzupełniają spoczywające do dziś w archiwach teksty pisarki, działaczki społecznej, gorącej zwolenniczki marszałka Piłsudskiego Anieli z Miłkowskich Samotyhowej (1876–1966)[9], Stanisława Wilczyńskiego (warszawskiego adwokata i sędziego) oraz Adama Chętnika (znanego etnografa Mazowsza, 1885–1967)[10]. Dziennikowi Chętnika wyrządził krzywdę Eugeniusz Hull, który w książce *Okupacyjna codzienność. Warszawa i okolice w dokumentacji Adama Chętnika* (Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2006) uznał za stosowne opisać własnymi słowami zapiski mazowieckiego etnografa, zamiast wydać to ważne źródło w wersji integralnej.

Wybór źródeł został zestawiony w sekwencji chronologicznej, przy czym wyszczególniam cztery podstawowe okresy narracji: do zamknięcia getta (do listopada 1940 r.), od zamknięcia getta do wielkiej akcji likwidacyjnej (listopad 1940–lipiec 1942 r.), od wielkiej akcji do wybuchu powstania kwietniowego (lipiec 1942–kwiecień 1943 r.) oraz okres po powstaniu (od maja 1943 r.). Autorzy dzienników różnią się wykształceniem (są wśród nich ludzie pióra, naukowiec, inżynier, jest i lekarz), poglądami politycznymi oraz (co często idzie w parze) podejściem do Żydów. Jedni na los Żydów patrzą z głębokim współczuciem, inni wykazują daleko idącą obojętność, a jeszcze inni z nieskrywaną (lub ze źle skrywaną) satysfakcją obserwują rozgrywające się przed ich oczami „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej". Pomimo tych różnic w polskich relacjach można wyodrębnić wiele elementów wspólnych: wszechobecny strach przed polityką terroru stosowaną przez okupanta czy też często artykułowany lęk: „najpierw Żydzi, potem my". Co ciekawe, ten lęk z rzadka jedynie (np. u Aurelii Wyleżyńskiej) staje się punktem wyjścia do rozważań o potrzebie solidarności z Żydami. Innym wspólnym elementem cytowanych dzienników jest potęga plotki, która równie często niesie ze sobą strach, jak i nadzieję. Z punktu widzenia interesującego nas nastawienia aryjskich warszawiaków do Żydów elementem niewątpliwie dominującym jest właśnie to ciągłe, nękające pytanie o możliwe

[8] Archiwum Polskiej Akademii Nauk, III-22, jednostka nr 118, Stanisław Srokowski, „Zapiski – dziennik 1 IX 1939–29 VIII 1944". Jestem wdzięczny prof. Jackowi Leociakowi za udostępnienie mi wypisów z dzienników prof. Stanisława Srokowskiego.

[9] Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, 011007 II, Pamiętnik pośpiesznie pisany przez Nelę Samotyhową.

[10] Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, 15617 II, Stanisław Wilczyński, Wspomnienia z lat 1890–1956.

przesiedlenia Polaków do pustoszejącego getta, o rugi, o wysiedlanie z dzielnicy niemieckiej. Innym wspólnym elementem jest tak żywe odbicie przerażającej samotności ginących Żydów Warszawy. W oczach kronikarzy, nawet tych sympatyzujących z Żydami, są oni – aby odwołać się do określenia Ringelbluma – „nieboszczykami na urlopie"[11], a ich śmierć jest wyłącznie kwestią czasu. Samotność ginących rysuje się szczególnie ostro w prowadzonych na gorąco opisach powstania w getcie: aryjska część miasta żyje dalej, ludzie chodzą do pracy, do kin, do kawiarni. A choć dymy z płonącego getta stanowią pewną niedogodność, to przecież nikt po aryjskiej stronie nie nazywa powstania w getcie powstaniem warszawskim czy też naszym, wspólnym – jak to dziś się często słyszy – powstaniem[12]. Kronikarze używają zupełnie innej terminologii. Srokowski i Wyszyński piszą o „wojnie żydowskiej"; o „wojnie Żydów z Niemcami", o „bitwie Niemców z Żydami w getcie"; o „walkach w ghetcie", a Wyleżyńska pisze o „Grand Guignolu" dla ciekawych gapiów, o tragicznym teatrze, którego widzami z pierwszych rzędów los i historia uczyniły warszawską gawiedź. Po upadku powstania w getcie wzmianki o Żydach zaczynają stopniowo znikać z cytowanych dzienników. Jedynie z rzadka kronikarze wspominają o schwytaniu i zamordowaniu żydowskich niedobitków ukrywających się w ich okolicy – i na tym koniec[13].

Październik 1939–listopad 1940 r.

Aniela Samotyhowa. 28 X [19]39. Sobota. Dzisiejszej nocy obudziło mnie walenie we drzwi… „proszę otworzyć! Rewizja! wyskoczyłam z łóżka, naprędce ubrałam się i szukałam świecy i zapałek. Erazm[14] świecił latarką, ale jeszcze był nawpółobudzony. Drzwi się uchyliły, weszło dwóch ludzi w błękitnawych mundurach. „Gut Morgen", powiedział jeden z nich parę razy, poczem do Erazma, grzecznie, po niemiecku, że przeprasza za najście o tej porze, ale ma taki rozkaz. „Sind sie Jude?" – do Erazma. Na zaprzeczenie, energicznie poparte przez panią I., „und ihre Frau?" – „auch nicht". I jeszcze dziwne pytanie do Er[azma]: „warum wohnen sie hier?"[15] – „mieszkam tu od 1914 r.". To widocznie wystarczyło, wyszli. Nie miałam nawet możliwości powiedzenia im nawet paru zdań, które mi się nasuwały. Okazało się, że była godzina 5 rano. […] rewizja wybiła nas ze

[11] Emanuel Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, oprac. Artur Eisenbach, Warszawa: Czytelnik, 1988, s. 65.

[12] 19 IV 2013 r., w 70. rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim, „Gazeta Wyborcza" uznała za stosowne upamiętnić to wydarzenie na pierwszej stronie tytułem *Pierwsze powstanie warszawskie*. Choć zapewne redakcja kierowała się dobrymi intencjami oraz chęcią wychowawczego oddziaływania na polskie społeczeństwo, to z perspektywy historyka tytuł ten zakrawa na bolesne szyderstwo.

[13] W cytowanych źródłach zachowano pisownię oryginału, uwspółcześniono jedynie interpunkcję.

[14] Erazm Samotyha, partner autorki, a od 1926 r. jej mąż.

[15] Czy jest Pan Żydem? A Pana żona? Dlaczego Pan tu mieszka? (niem.).

snu. Szukano żydów. Z tym podobno przyszli. Byli w całem naszym mieszkaniu, nawet w pokoiku służbowym, po ich odejściu słyszeliśmy jeszcze kilkakrotnie walenie we drzwi – zapewne na innych piętrach".

Stanisław Srokowski. 14–15–16 stycznia 1940 r. (niedz., poniedz., wtorek). Od środy 10 stycznia zakazano jeździć Żydom kolejami. Ogłoszenie w gazetach o przymusowej pracy dla Żydów od 14. roku życia od 60-tego dla obojga płci. Są wieści, że żądają Niemcy od Żydów 1/2 miliarda złotych w złocie za skasowanie tej pracy i uwolnienie od niej Żydów. Żydów na mieście prawie nie widać. 21–22 stycznia 1940 r. (niedz., pon.). Całe zastępy Żydów strasznie nędznie ubranych kręcą się po Warszawie z kilofami i łopatami do usuwania gruzów z rozbitych domów. 28–29–30 stycznia 1940 (niedz., pon., wtorek). Opowieści o tym, że około 2000 Żydów pracuje w Gestapo. 31 stycznia, 1–2–3 lutego 1940 (śr., czw., pt., sob.). Fatalne wieści o zachowaniu się Żydów w zaborze bolszewickim.

Aniela Samotyhowa. 8 III [19]40 r. Wczoraj, nie, we środę, byłam świadkiem judenhecy, po raz pierwszy zupełnie bliskim. Szłam ul. Śniadeckich, wtem usłyszałam jakiś krzyk i zobaczyłam małych chłopców, biegnących za kimś. Sądziłam, że gonią kolegę, który ucieka i krzyczy. Raptem jakaś postać przebiegła ulicę i zatrzymała się w bramie, obok której w chwilę potem przeszłam. Była to niemłoda, krępa żydówka, czerwona, zasapana i ocierająca łzy. Ktoś ze stojących przed bramą zauważył: „trzeba było wpaść do byle jakiego sklepu". Stanęłam i zapytałam: „co to było?". „Bili ją". Gdy wyraziłam oburzenie, stara kobieta, obok której stałam, podzieliła moją opinię. […] gdy powiedziałam: „oni przynoszą nam wstyd" – „to wychowanie, to wychowanie temu winne". Na rogu Marszałkowskiej, przy Pakulskich trafiłam na małe zbiegowisko. Grupka ludzi, której zdawała się przewodzić chuda kobieta o ascetycznym wyglądzie, posuwała się, nacierając na młodego człowieka z opaską, o wyglądzie inteligenta, kupującego coś w budce. Kobieta wołała: „to wstyd być żydem! niech się pan wstydzi! Wstyd!". Byłam w tym momencie właśnie obok nich. Stanęłam więc i odgradzając sobą i ramieniem napastowanego, powiedziałam do kobiety: „Wcale nie wstyd! Dlaczego wstyd? Wcale nie!". Wtedy ktoś z tłumu: „Ta pani nie była widać w Bolszewii i nie wie, co oni tam robią". Zobaczyłam niechętne spojrzenia, zwłaszcza oczy jakiegoś bardzo mizernego człowieka w mundurze tramwajarza.

Stanisław Srokowski. 25 marca 1940. Świadkowie awantur antyniemieckich [powinno być antyżydowskich – J.G.] na Elektoralnej, rogu Solnej i hal Mirowskich opowiadają, że były one obrzydliwe. Brał w nich udział motłoch z nożami, niszczono sklepy żydowskie i Żydów bito niemiłosiernie. Niemcy, którzy to inscenizowali, przypatrywali się rzecz prosta biernie wszystkim tym rzeczom. Dostało się przy sposobności kilku sklepom chrześcijańskim. Awantury te miały miejsce w Wielkim Tygodniu. 26–27–28–29–30–31 marca; 1–2–3 kwietnia 1940. Rozruchy żydowskie, które się zaczęły w Wielkim Tygodniu, a powtórzyły

po świętach, przedstawiały przerażający widok. Biegały po dzielnicach na pół żydowskich bandy wyrostków uzbrojone albo w kije tego samego wyglądu, albo pałki gumowe i rozbiwszy szyby wystawowe w sklepie żydowskim, rabowały. Często przewodniczył im Niemiec w mundurze, zwołujący hołotę, a inni Niemcy filmowali te sceny rabunku. Podobno tych filmujących też sfilmowano. […] Do podniesienia się pijatyki przyczynił się wyraźnie rabunek sklepów żydowskich. Zrabowane przedmioty są sprzedawane, szczególnie złoto. 6 czerwca 1940 (czw.). Żydom teraz dobrze. Po uprzątnięciu Warszawy chodzą sobie swobodnie po mieście, handlują, kupują kury itp. jak za dobrych czasów. Widać pomógł im nacisk Żydów amerykańskich. Nie brak Polaków, którzy zakładają opaski żydowskie ze swastyką [*sic*!], aby nie być łapanymi do robót w Niemczech. 7–8–9–10 czerwca 1940. „Żydzi coraz wygodniej się urządzają". 6–7–8 lipca 1940. Podobno 30 000 Żydów z Warszawy wzięto na roboty, choć to nie wydaje się prawdopodobne, bo na ogół Żydom nieźle się dzieje.

Staniław Srokowski. 22–23–24–25 kwietnia 1940. Niemcy różnymi murami tak pograniczyli żydowską dzielnicę w Warszawie, że stworzył się miejscami istny labirynt, z którego trudno wyjść. 14–15 maja 1940 (wtorek, środa). Odcinanie murkami Warszawy trwa dalej. Nie tylko pocięto miasto w żydowskiej dzielnicy, ale widać długi murek w poprzek Długiej za kościołem garnizonowym, a inny w bocznej Miodowej. Widać, że te murki służyć mają do czegoś innego niż do odcinania Ghetta. 17 maja 1940 (piątek). Murki wznoszone teraz już setkami po całej Warszawie, np. na Starym Mieście, budzą przerażenie ludności. Nikt nie wie, do czego one mają służyć, czy do mordowania ludzi, czy do jakiejś rewizji, czy do czegoś innego. 24–25–26 maja 1940. Murków w Warszawie coraz więcej. 4–5–6 sierpnia 1940 (niedz., pon., wt.). Mur przeciął także ulicę Rymarską, poniżej gmachu Min[isterstwa] Skarbu.

Getto od listopada 1940 do wielkiej akcji 22 lipca 1942 r.

Adam Chętnik. Żydzi, po utworzeniu dla nich getta, opuścić musieli ulice i domy w ruchliwszych dzielnicach, a na ich miejscu osiedlili się Polacy z opuszczonych domów zajętych na getto. Rychło też wszystkie sklepy nowe i dawniejsze znalazły się przeważnie w rękach polskich. Toteż w Warszawie nie spotyka się wcale Żydów, a niejedni mówią, że trudno już byłoby się do nich przyzwyczaić, nieobecności ich nikt specjalnie nie odczuwa. Handlować się nasi ludzie nauczyli, czy jednak wytrwają w tym handlu i nadal, w lata powojenne, to czas pokaże. Podobno handlować dziś nietrudno.

Franciszek Wyszyński. 31 XII [1941]. Jak wiadomo każdemu tutaj, przy wejściach do getta kwitł szmugiel i straszne łapownictwo i przekupstwo; za pieniądze, którymi dzielili się wartownicy niemieccy i polscy policjanci, można było wszystko przewieźć do getta i wynieść stamtąd. To samo działo się teraz z futra-

mi, które podobno w dzielnicy żydowskiej można było kupić bardzo tanio. Otóż teraz podobno ten wrzód pękł: podobno dzisiaj o 6 rano rozstrzelano 11 polskich policjantów z VII komisariatu, a 46 jest aresztowanych. 18 I [1942]. Różne wiadomości. a) Przyjezdni z Wilna opowiadają, że litwini tam wymordowali nie 18 tys., jak dawniej zanotowałem, a coś 68 tys. żydów, pozostało podobno przy życiu coś 2 tys. żydów rzemieślników, których zatrudnili niemcy dla swoich potrzeb; wszystkich żydów w Wilnie obliczali na 70 tys. b) U nas w Warszawie rozlepiono w tych dniach plakaty antyżydowskie, które mają nas przekonać, że „jedynym" naszym wrogiem są żydzi. Plakaty te przedstawiają żyda, który mięsi ciasto nogami, który dolewa wodę do mleka i który wpuszcza do maszynki do mielenia mięsa szczura…

Aurelia Wyleżyńska. 27 I [1942]. Na ulicach i w tramwajach wiszą plakaty ilustrowane w sposób ohydny i głupi. Znów antyżydowska propaganda, *cui bono*, pytam, gdy oni za murami, gdy nawet echo telefoniczne zostało odebrane […]. Obok ilustracji wierszyk, wstyd go tak nazwać, znaleźć innego wyrazu w tej chwili na to rymotwórstwo nie umiem: „Stań – przeczytaj, widzu miły, Jak cię żydy osaczyły. Zamiast mięsa szczura sieka, Brudną wodę da do mleka, Zaczyn ciasta z robakami, ugnieciony jest nogami". Ktoś – zwraca uwagę, napis u góry tłumaczy to wystąpienie niemieckie: Żyd oszust, to jedyny twój wróg. A, jedyny! Prawie w każdym wozie afisz jest podarty lub rozdarty, czasem prawie zerwany. Publiczność polska dziwnie odporna, nie solidaryzuje się z tym serdecznym oświadczeniem, albo nie każdy zdoła je uchwycić: – jedyny wróg, więc Niemcy przyjaciele. *A la legére* rzuca się oskarżenie, temu nie podawać ręki i temu. Najmniejszy zarzut: wydał Polaków bolszewikom.

4 czy 5 luty. Coraz krócej żyję. Niemal każdego dnia mniej godzin funkcjonuję. Już nie tylko bliscy radzą się oszczędzać, sama muszę się oszczędzać. Brak sił. Antysemityzm w więzieniu. Jula mówi, że towarzyszki chwaliły sobie Hitlera za stosunek do żydów. Co prawda jakie one były towarzyszki […]. Pono w ghetcie znów panuje niechęć do Polaków. Czyli: ludzie wszelkich ras i klas – nienawidźcie się wzajemnie! To hasło wroga czyni postępy. Widocznie uderzyło wczoraj na zebraniu literackim u mecenaski naszej Rity Rey, gdzie [Karol] Irzykowski referował sprawę konkursu na sztukę […]. Znalazł się ktoś, kto ofiarował kilka tysięcy złotych, jako nagrody, konkurs otwarty dla powołanych, co naturalne, choćby z tego względu, że dziś ogłaszać go nie można. Jakiś młody z wileńskiego radia, o nazwisku wyraźnie zrobionym, jest pośrednikiem między ofiarodawcą a jury. Irzyk[owski] odrzucił ten zaszczyt. Był sędzią konkursowym 20 lat temu z ramienia „Lektora", kiedy moja książka szła pod pręgierz, poczym w Wiad[omościach] Literackich pisał „dzieje jednego konkursu". Z tego widać, iż w pewnym momencie wahano się, czy nie wysunąć bliżej pierwszego miejsca „Niespodzianek"[16] (tak to nawiasowo przypomniałam), obecnie odmówił, ma dość

[16] Powieść Aurelii Wyleżyńskiej wydana w 1924 r. otrzymała trzecią nagrodę.

judaizmu! Dalej oburzał się, iż w Londynie na akademji ku czci 19-letniego porucznika Zdzisława Pieniążka (walczył w 39 r. Z obozu uciekł do Libji, poległ pod Tobrukiem) [Marian] Hemar-Heszels odczytał wiersz swój *Virtuti Militari*. Słowem dawne porachunki.

Franciszek Wyszyński. 11 II [1942]. Różne wiadomości. Potwierdziła się wiadomość o wymordowaniu przez litwinów wileńskich żydów w liczbie jakoby 60 tys., przy czym podobno było to nawet filmowane[17]. Opowiadają też takie straszne rzeczy o tępieniu żydów w innych miejscach, że wprost nie chce się wierzyć, przyczym podobno polska ludność odmawia się spełniać rozkazy; tymczasem podobno żydzi coraz więcej nienawidzą właśnie polaków! Mówią też, że żydom robią zastrzyki, po których oni umierają; m. in. podobno miało to miejsce we Lwowie.

Aurelia Wyleżyńska. 10 kwietnia [1942]. Wiara zmniejsza się z każdym dniem, wiara w naszą przyszłość, w triumf sprawiedliwości. *Carpe diem*, gdy z niewiadomych powodów wewnętrznych wydaje się nieco weselszy. Jakkolwiek każde zetknięcie z ludźmi to nowa skarbnica rozpaczy. Pragnę zgrupować wszystko, co słyszy się obecnie o prześladowaniu Żydów. Polowanie na drobniejsze zwierzęta odbywa się na ulicy. Bramy domów są miejscem egzekucji, doraźnej. Kilka dni stało się to na ulicy 3-go Maja, ktoś wychodzący z mieszkania usłyszał – skowyt kobiecy, zaś gdy po paru godzinach wracał, nogi unurzał we krwi. 19-letni Berson został zabity w podobny sposób, biedna matka dała w Warszawie znać o śmierci syna wprawdzie petitem, ale w Szmatławcu. Nie mogę się temu wydziwić, zapowiedziałam rodzinie, iż wrócę zza grobu, jeśli mi taki despekt uczynią. Nie wszyscy jednak są podobnie oporni.

Adam Chętnik. Przez pewien czas (1941) żydzi młodsi, opuściwszy getto, pracowali po wsiach za pastuchów itp. Ale wszystkich prawie Niemcy powyłapywali. W końcu 1941 coraz więcej spotykało się po mieście obdartych nędznych żydziątek, proszących chleba. W roku bieżącym (1942) prawie się ich nie spotyka, Niemcy wyłapali ich i wielu wystrzelali.

Franciszek Wyszyński. 19/IV. Niedziela. Ciepło +19° w cieniu. Słyszałem dzisiaj, że niemcy zlikwidowali w Warszawie w tych dniach większą liczbę żydów, wg jednej wersji 500, a wg drugiej 1000, przeważnie z inteligencji; powodem jakoby było zabójstwo jednego i poranienie drugiego niemca przy jednem z wejść do getta, chociaż spowodowane to było przez samych niemców, a nie przez ży-

[17] Wyszyński nawiązuje tu do masakry w Ponarach, gdzie między lipcem 1941 a styczniem 1942 r. wymordowano około 30 tys. wileńskich Żydów. Ogółem w Ponarach zginęło około 70 tys. Żydów.

dów. Również o sposobie egzekucji mówią różnie: wg jednej wersji zostali oni rozstrzelani, a wg drugiej wytruci gazami[18].

Aurelia Wyleżyńska. 23 IV [1942]. W ghetcie nowy pogrom. Przyczyna? Mówią, iż Ukrainiec policjant zabił Niemca przy podziale łupów. Jak to teraz, zbiorowa odpowiedzialność – niewinnych. Cytują różne cyfry zabitych. Nawet przeszło tysiąc padło. Stanęły na ulicach kulomioty, szli z listą imienną do najbogatszych Żydów. Może jedno obok drugiego miało miejsce?

Adam Chętnik. Na wiosnę rb. [1942] odbyły się masowe egzekucje Żydów w getcie. Powody są rozmaite. Policja niemiecka wyciągała ich z mieszkań i strzelała na podwórzach i placach. Choroby, brud i wszelkie niechlujstwo dziesiątkują żydów. A ciągle na nich Niemcy podjudzają społeczeństwo polskie. Zimą 1941/42 rozlepili Niemcy plakaty o oszustwach żydowskich i niechlujstwie. Na plakacie był rysunek żydów: jak miele szczura w maszynce z innym mięsem w jakiejś restauracji; jak miesi ciasto, a z nosa mu w ciasto kapie; jak dolewa w handlu wody do mleka itd. Do tego odpowiedni wierszyk po polsku. Plakaty o wszach, żydach i tyfusie były również wstrętne, malował je niemiecki rysownik. Ale na co ta wszystka propaganda? Naród polski w duchu chrześcijańskim wychowany, choćby chciał, nie umiałby w podobnie bestialski sposób żydów prześladować. Bojkotowaliśmy handel żydowski, w obronie handlu i dobra narodowego, ale traktowano u nas żydów jak ludzi, a nie pastwiono się nad nimi. Niemcy traktują sprawę zgodnie ze złamaną swastyką – po pogańsku. Co do żydów jeszcze, to sprawa w ogóle się nadal komplikuje. Co będzie z nimi po wojnie? O wydzieleniu żydom jakiejś wyspy czy kraju, gdzie mogliby się osiedlić, jakoś nic nie słychać. A na pasożytniczy ich żywot i żerowanie na innych narodach społeczeństwa kulturalne mogą się już nie zgodzić. Po tym, co się działo w Polsce okupowanej przez bolszewików (a właściwie żydo-komunę), trudno już do nich mieć zaufanie, a tym bardziej uważać ich za współobywateli.

Franciszek Wyszyński. 28 IV [1942]. Czytałem mowę Hitlera wygłoszoną w Reichstagu (wczorajszy Nº „N[owego] K[uriera] Warsz[awskiego]"). W swojej mowie Hitler szydzi z niepowodzeń swoich wrogów, szczególnie Anglii, wylicza niemieckie sukcesy, mówi o zjednoczeniu Europy w walce z bolszewizmem (?), o grożącem Europie bolszewizmie, przyczem zaznacza, że dyktatura proletariatu oznacza faktycznie dyktaturę żydostwa (słusznie!).

2 V [1942]. Mówią, że żydzi z getta mają być wywiezieni do Pińska, do Warszawy ma przyjechać 300 tys. niemców, a polacy w miarę zabierania ich miesz-

[18] Chodzi tu o noc z 17 na 18 kwietnia, czyli tzw. krwawy piątek, kiedy to Niemcy dokonali masowego mordu na ulicach getta. Zginęło wówczas ponad 50 osób (działaczy społecznych, ludzi zaangażowanych w działalność konspiracyjną), zatrzymanych i straconych na podstawie wcześniej sporządzonych list proskrypcyjnych.

kań mają być przesiedlani do obecnego getta. Podobno były wypadki wrzucania żyd[owskich] bachorów do ulicznych luków kanalizacji. 7 V [1942]. Panuje niepokój w związku z pogłoskami, że do Warszawy ma przyjechać dużo niemców i że polacy będą wysiedlani z całych dzielnic; na Żoliborzu mówi się, że Żoliborz cały ma być zajęty przez niem[ieckie] kobiety i dzieci, a polacy przesiedleni do małego getta, skąd żydzi będą wywiezieni. 9 V [1942]. Podobno od 12/V zaczną wywozić z getta żydów, czy z części, czy z całego, nie wiadomo. Do opróżnionych domów jakoby mają przesiedlać polaków z dzielnicy „niemieckiej".

Aurelia Wyleżyńska. 7 V [1942]. Antysemityzm kwitnie, jakkolwiek rozsądek dyktuje: jeżeli z nimi sobie poradzą, przyjdzie na nas kolej. Już obecnie są w mieście partje dla nas zamknięte. Zabrano ostatnio Ogród Saski na użytek żołnierzy. Wypadki ludożerstwa zdarzają się nie tylko w obozie jeńców bolszewickich, matka żydowska w ghetcie zjadła trupa swego dziecka. Gazy trujące „ułatwiają" masowe usuwanie tych „zbędnych" na świecie żywiołów. Szaulisi dali wiele cennych przykładów, jak zwyciężać mamy – „bezbronnych". Serc to polskich nie skruszy, tych, które są zatwardziałe i w nienawiści chowane, już dziś szukają „dobra przyszłej Polski" w mordowaniu, bojkotowaniu. Powiedzeń rzuconych od niechcenia można notować tuzinami. „To nie jest towarzystwo dla nas, ten doktór – to żyd", głosi dama rzucona w jakiś zakątek Małopolski Wsch[odniej]. Gdzie jeszcze szczęśliwie w ogóle jest doktór, i uchował się – taki.

16 V [1942]. Zygmunt Kisielewski zmarł w poczekalni doktora. To już pisałam. Teraz mówią o przyczynie – bezpośredniej – śmierci. Przez okno zobaczył, jak w bramie domu zastrzelono żydówkę. Jego żona też nie aryjka. Dostał ataku sercowego, ale już mu nikt nie mógł pomóc… A Goetel mówi, że ta wojna jest mało zajmująca.

23 V [1942]. Toteż ja, niechętna zawsze Kościołowi, dziś czuję się z nim złączona, w czym widzę np. pochlebną dla siebie wyższość nad osobami, które występują przeciw Żydom *en bloc*. Potępiając wszystkich i w Nowej Polsce chcąc wykreślić tę mniejszość, choćby metodami Hitlera. Jak zawsze mam odwagę przekonań. Wczoraj u Haliny Dąbrowskiej na imieninach zaznaczyłam swe inne od niemal wszystkich stanowisko. Czytano *Modlitwę* Tuwima, który chce mieć trumnę z polskiej sosny, „przez Tatry trupów, Bałtyk krwi" pragnie wrócić do ojczyzny. Oni mu tej ojczyzny odmawiają, po endecku przypominając komunistyczny wiersz. Wyśmiewano trójcę wieszczów, Tuwima, Słonimskiego i Hemara, gospodyni domu zabroniła głupich żartów.

Wincenty Sobolewski. 3 czerwca [1942]. Kapitalistami wszechświatowymi są żydzi! Tak mi szeroko i bardzo smutno tłomaczono przyczyny wojny. Na zapytanie, dlaczego niemcy na kresach wschodnich masowo rozstrzeliwują żydów, odpowiedziano mi, że właśnie bogaci żydzi kapitaliści boją się ich konkurencji i dlatego chcą ich zniszczyć. Tak sobie różnie ludzie spekulują na temat wojny.

[…] W końcu maja pojechałem do Warszawy. Po raz pierwszy zobaczyłem ją od początku wojny. Warszawa jest bardzo zniszczona, zaśmiecona i brudna. Na ulicach pełno ludzi, lecz widać, że ludzie ci są przestraszeni byle czego. Często na ulicach wywołuje się popłoch, ludzie przestraszeni uciekają z ulic i kryją się po domach, podwórzach, komórkach. Wobec braku właściwie środków lokomocji na każdym przystanku tramwajowym oczekuje dużo ludzi i kiedy tramwaj przyjedzie, rzucają się na niego, zapełniając go do ostatniego miejsca, a nie mieszcząc się w wozie, zwisają na schodkach na zewnątrz, tak że często zdarza się, że nie mogąc utrzymać się, spadają na bruk. Każdy tramwaj jest podzielony na pół i przód wagonu jest przeznaczony tylko dla niemców i polakom nie wolno tych miejsc zająć, choćby był pusty. Dawniejsza linia okólna służy wyjątkowo tylko dla niemców, a tych niemców jest mało i tramwaje chodzą puste. Będąc w Warszawie, jeździłem tramwajami i chodziłem pieszo. Zwiedzałem Warszawę. Warszawa w śródmieściu, które zwiedzałem, ma około 15% domów całkowicie zniszczonych, a prawie połowa reszty też jest pocharatana. Zniszczone ulice, które widziałem, są następujące: Krakowskie Przedmieście do Trębackiej, Trębacka, Podwale, Plac Teatralny, Królewska, Graniczna, Nowy Świat, Świętokrzyska, Ujazdowskie Aleje i ich okolice, a także okolice głównego dworca są zniszczone w 50%. Całe miasto podzielone zostało na dwie dzielnice, polską i żydowską. Żydom wyjść z ich dzielnicy nie wolno pod karą śmierci, tak samo polakom nie wolno wejść do dzielnicy żydowskiej. Dzielnica żydowska jest oddzielona od polskiej wysokim murem chyba mającym ze 6 metrów; mur ten biegnie po środku ulic. Żydzi nie mogą nic dostać do jedzenia z kraju, jedzą tylko to, co mają, co dostają na kartki, a tego przecież jest mało i z tego nie można żyć, nic więc dziwnego, że wymiera ich do 500 dziennie. Przejeżdżałem tramwajem przez dzielnicę żydowską, ale nie widziałem tam takich strasznych nędzarzy. Raczej więcej nędzarzy wyniszczonych i oderwanych widzi się w polskiej dzielnicy.

Aurelia Wyleżyńska. 8 czerwca [1942]. Nie miałam i nie mam żadnych widzeń, nieomal żadnych roszczeń co do przyszłej Polski. Jedno tylko niezmiennie uczucie: gdy rozprawią się z Żydami, zaczną z nami, to samo, tymiż metodami, w tym że celu, by wygubić, zniszczyć, przekreślić. Dlatego wzdrygam się na krótkowidztwo tych, którzy nie kierując się sercem, rozumem, ani nawet rozsądkiem, nie słuchając, obojętnie, jeśli nie wrogo przyjmują wiadomości o coraz nowych torturach „brata Izraela". Zdziwiliby się, że tak nazywał ich Mickiewicz. Nadal nic prócz pogardy „dobrze tak, zawsze byli wrogami Polaków". Nie widzą w ich doli możliwości naszej doli… Ale do tego nie dojdzie, krótkość czasu stanie na zawadzie.

Franciszek Wyszyński. 13 VI [1942]. Podobno dachy domów w dzielnicy żydowskiej mają być pomalowane na biało. Jeżeli to prawda, to celu można się domyślać. 14 VI [1942]. Dzisiaj już z trzeciego źródła słyszałem, że dachy domów w dzielnicy żydowskiej mają być pomalowane na biały kolor (??). 17 VI [1942]. Podobno niemcy za pośrednictwem Japonii zaproponowali zawarcie bolszewi-

kom pokoju na wcale dobrych dla Rosji warunkach, lecz żydzi w Moskwie, którzy i dzisiaj mają tam duże wpływy, udaremnili tę próbę i dali znać o tem Anglii i Ameryce. Skończyło się to wszystko zawarciem paktu między Rosją, Anglią i Ameryką. Jeżeli to wszystko jest prawdą, to antyżydowska polityka Hitlera zaczyna wydawać owoce, a to są jeszcze tylko początki.

Wielka akcja, 22 lipca 1942–12 września 1942 r.

Franciszek Wyszyński. 22 VII [1942]. Przystąpienie do likwidacji getta? Getto zostało na zewnątrz otoczone przez policję polską i niemiecką, żeby żydzi nie mogli wydostać się przez mur, wewnątrz do getta podobno wprowadzono szaulisów litewskich, którzy już wyspecjalizowali się na żydach (Wilno, Lublin itd.). Zza muru słychać było lamenty i zawodzenie żydów; co się tam działo – nie wiadomo. Ludzie widzieli, jak pędzono z getta na kolej niekończący się tłum żydów: starców, kobiet i dzieci; podobno wywożą ich do obozu do Bełżca, o którym już była mowa. Jest to dopiero początek likwidacji getta; prawdopodobnie za kilka dni będą już znane szczegóły. 23 VII [19.42] Getto i żydzi. Wszystkie wejścia do getta wczoraj zostały zamknięte lub odrutowane, oprócz jednego, podobno na Lesznie. Podobno kordon policji jest poczwórny, na zewnątrz z policji polskiej i niemieckiej, wewnątrz byli podobno szaulisi i niemcy. Żydów w getcie ma być ~450 000; dużo ich już wymarło, ale niemcy nawieźli ich dużo z innych krajów, z Niemiec itd. Podobno w ciągu 2 miesięcy ma być wywiezione z getta 250–300 tysięcy. Wczoraj na dworcu główn[ym] przygotowano dla żydów 60 wagonów i wywieziono wg jednej wersji 4, a wg innej 6 tysięcy. Podobno gmina żydowska do tej pierwszej partii wskazała nędzarzy, którzy korzystali z opieki społecznej, w liczbie 6 tysięcy. Jednocześnie podobno rozstrzelano około 400 żydów, przeważnie żydowskiej inteligencji. Rozeszła się pogłoska, że żydów wywożą do Małkini, a dalej pędzą pieszo… Dokąd, na razie jeszcze nie wiadomo.

Stanisław Srokowski. 23–24 lipca 1942 (czw., pt.). W Ghetto warszawskim dzieją się rzeczy okropne. Szczególnie w części od ulicy Siennej i Żelaznej. W tych stronach znikła zupełnie policja granatowa i żydowska, a miejsce jej zajęli litewscy Szaulisi i żandarmeria niemiecka, co 10 kroków stoi warta. W czwartek zamordowano 150 chrześcijan, którzy byli w Ghetto z przepustkami lub bez nich. Między innymi zamordowano Dr. Raszeję, znanego lekarza z Poznania, i 2 innych lekarzy, którzy się dostali do Ghetta wezwani do chorego. Ciało Raszei wydano rodzinie bez opłatnie, aby go pochowała, natomiast od kobiety zabitej przy drucie na ulicy Siennej i leżącej tam już od 2 dni w towarzystwie drugiej zabitej kobiety, od rodziny za wydanie ciała zażądano 3000 zł. Najgorsze rzeczy dzieją się w nocy. Wtedy są Żydzi wywożeni masami. Istnieją teraz trzy główne kierunki: 1) na Pińsk przez Siedlce może z rozgałęzieniem ku południowi, 2) na Prusy Wschodnie, 3) na Wilanów. Żona poznała kolejarza, który dziś w nocy wiózł transport Żydów w kierunku Prus Wschodnich. Wysiadł w Choszczówce,

strasznie przybity i przygnębiony po dzisiejszej nocy. Opowiadał o koszmarach sennych, jakie odbywały się w zamkniętych wagonach kolejowych towarowych, w których siedzieli Żydzi. W Wilanowie przy robotach melioracyjnych „pracują" Żydzi w liczbie 800. Wczoraj z tych 800 rozstrzelano 150, a część Niemcy pędzą co dzień przed siebie jakie 3 km za Wilanów, gdzie inni Żydzi tymczasem wykopują głębokie rowy. Tam tych Żydów przypędzonych mordują i zakopują w owych rowach. […] W Ghetto warszawskim we wtorek w nocy ewakuowano schronisko dla dzieci i inne takie zakłady. Co z tymi Żydami zrobiono, nie wiadomo. Przypuszczać należy, że wszystkie te okropności wywołane są dyskusją, jaką na temat mordów niemieckich prowadzono w Anglii w tych dniach. […] W Ghetto mnóstwo jest jeszcze chrześcijan, którzy tam załatwiali interesy. Tych wszystkich zagrożonych mordują. Zabito 3 siostry z 4-ch, które tam były. Za wyprowadzenie z Ghetta biorą 300–400 zł przewodnicy".

Franciszek Wyszyński. 25 VII [19]42. Różne wiadomości. Likwidacja getta trwa nadal. Muszą się tam dziać straszne rzeczy, sądząc z tego, że z Kercelaka widziano, jak z IV piętra zrzucono żyda nadół. Dokąd wywożą żydów – jeszcze nie wiadomo, mówią, że na Polesie. Niemcy biorą ciężki grzech na swoje sumienie, ale po wojnie potęga żydostwa u nas w znacznym stopniu będzie złamana i życie będzie lżejsze. 26 VII [1942]. Niedziela. Znowu zrobiło się ciepło, w cieniu +27°C. Pewnych wiadomości niema, są tylko pogłoski, mianowicie: a) że Woroneż ostatecznie przeszedł w ręce bolszewików. b) że anglicy bombardowali Prusy Wschodnie, a bolszewicy Królewiec. c) że w gecie w dalszym ciągu dzieją się okropne rzeczy i że lament wywożonych żydów zagłusza terkot kół wagonów. 27 VII [1942]. Front żydowski. Ile i dokąd wywieziono i zlikwidowano żydów – nie wiadomo; podobno wywożą żydów w papierowych ubraniach i boso, albo w drewnianych trepkach. Nie wiadomo też, czy niemcy chcą zlikwidować całe getto, czy też tylko część, tzw. małe getto?

Stanisław Srokowski. 25–26–27–28–29–30 lipca 1942 (sob., niedz., [pon.], wt., śr., czw.). Do soboty 25 VII zamordowano w Ghetto około 29 000 Żydów (drogą wywożenia, wysyłania na roboty itd.) i około 400 chrześcijan. Mleko w Warszawie spadło na 3 zł litr. Całe tzw. Małe Ghetto opróżnione. Transport Żydów w wagonach odbywa się w ten sposób, że podłogę na 10 cm wysypują niegaszonym wapnem i tam wpędzają Żydów. Gdy zaczną potrzeby naturalne załatwiać, wapno gasi się i nogi w takim wapnie muszą się odparzać. Stąd jęki okropne naokół pociągu z Żydami. Zastój w handlu zupełny. Zajęcie ul. Marszałkowskiej przez Niemców od strony z numerami parzystymi. Mieszkanie na ks. Skorupki zagrożone. Bardzo krótki termin opróżnienia. Te wszystkie okropności odbywają się podczas obecności w G.G. Heinricha Himmlera […]. System opróżniania kamienic w Ghetto jest tego rodzaju: zjawia się oddział niemieckiej policji, względnie żandarmerii z szaulisami, i na polecenie mają mieszkańcy do minut 10 wszyscy opuścić dany dom, biorąc ze sobą rzeczy do 15 kg. Po 10 minutach bramy

zamykają, a do domu wkraczają Niemcy, którzy wszystkich mordują. Trupy muszą mieszkańcy wynieść na ulicę i wziąć na barki i nieść. W ten sposób sformowany jest oddział.

1–2 sierpnia 1942 (sob., niedz.). W warszawskim Ghetto dalej mordy trwają. Policja polska usunięta zupełnie. Żegnali ją Żydzi z płaczem, całując ubranie policjantów. Miejsce ich zajęli Szaulisi. P[ani] Gabrynia widziała, jak koło Hal Mirowskich szaulisi stoją z wycelowanymi w Żydowskie okna karabinami. […] Masakrowanie, względnie bicie Polaków po wszystkich stacjach znowu się zaczęło. Przypuszczam, że wszystko to dzieje się w związku z dyskusją o łotrostwach Niemców w Polsce, która odbyła się w angielskiej Izbie Gmin. Padły tam pogróżki, na które teraz Niemcy odpowiadają.

Franciszek Wyszyński. 29 VII [1942]. Likwidacja getta. Podobno wywieziono już 40 000 żydów. Mówią, że dużo żydów-inteligentów odbiera sobie życie i że litwini szaulisi polują na żydów jak na zające, strzelając do żydów w oknach, na balkonach itd. Dowóz do getta ustał i tam panuje głód: k[i]l[o]g[ram] chleba podobno kosztuje 50 zł, masło 300 zł; za prawie nowy garnitur żądają tylko 300 zł, za zł[otego] dol[ara] jakoby 100 zł. 31 VII [19]42. Giełda. Trochę mocniej: dol. 155, rb ~77. Mówią, że w gecie trochę się uspokoiło, że biedotę wywożą w dalszym ciągu po kilka tysięcy dziennie, ale że bogatsi żydzi zapłacili 2 mil[iony] i teraz chcą te pieniądze odrobić na giełdzie. Ile w tym jest prawdy, oczywiście nie wiem.

Stanisław Srokowski. 3–4–5 sierpnia 1942 (pn., wt., śr.). Pokazało się, co do Dr. Raszei zamordowanego w Ghetto przez Niemców, że miał on, jak i Dr Polak jemu towarzyszący, przepustkę w porządku. Był przywołany dla zoperowania Żyda Abe Gutneiera, antykwariusza bardzo znakomitego i bogatego. Operacja została przeprowadzona i w tym momencie na ową kamienicę napadli Niemcy z Szaulisami, bo jej ludność była przeznaczona na wycięcie. Żołnierze kazali wszystkim mieszkańcom wyjść na dziedziniec, a zatem wyszedł Raszeja z Polakiem i owym zoperowanym Gutneierem, tak jak byli w fartuchach. Na podwórzu wszyscy zostali karabinem maszynowym wymordowani. Tak zginął Dr Raszeja. O tym wypadku dowiedziała się żona Raszei i gdy do naczelnego lekarza niemieckiego się zwróciła, ciało jej wydano. Polaka ciało natomiast nie, bo przechrzta.

Franciszek Wyszyński. 5/VIII [1942]. Środa. Ciepło, można było wyjść bez palta. Giełda. Kursy spadają, dol. 140, rb 70, B[ank] Polski 66. Ceny na wczorajszym poziomie; zato w dzielnicy żydowskiej, która od zewnątrz pilnowana jest przez litwinów, ceny są podobno horrendalne, mianowicie chleb kosztuje 50 zł, masło 600 zł itp. Żeby płacić za żywność, żydzi podobno masowo pozbywają się złota, czem objaśnia się tu też spadek kursów. 6 VIII [19]42. Różne wiadomości a) na giełdzie zniżka kursów w związku z tem, że w gecie żydzi, żeby zdobyć pieniądze, za byle co wyzbywają się złota i biżuterii. b) front żydowski. Opróżnienie

getta postępuje naprzód: codziennie podobno wywożą od 40–60 wagonów, do wagonu podobno pakują 100 żydów, a więc wywożą jakoby dziennie 4–6 tysięcy. Wg innej wersji wywożą dziennie nawet 10–12 000 i mają wszystkich żydów wywieźć do końca VIII. Podobno wagony dla żydów mają na podłogach grubą warstwę wapna i żydów zamykają w wagonach na amen i wiozą ±2 dni; kiedy otwierają wagony, to podobno żywych jest około 10%. Podobno do Tremblinki sprowadzono maszyny do kopania rowów, w których chowają Żydów; opowiadają też, że żydów wywiezionych tracą elektrycznością (?). W gecie jakoby dzieją się straszne rzeczy… Podobno w gecie żydzi niszczą towary swoje, żeby one nie dostały się w ręce niemców. Trudno jest zrozumieć niemców: przecież żydzi angielscy i amerykańscy nie darują niemcom wyniszczenia 1 mil[iona] żydów (a prawdopodobnie i więcej), a przy ich zawziętości zemsta ich będzie ciężka.

Aurelia Wyleżyńska. Dziś 6 sierpnia. Robię spojrzenie wstecz. Czekam, aby na podstawie wiadomości dać syntezę likwidacji getta. Bardziej twórczy aniżeli opowiadania byłby jeden rzut oka w tamtą stronę, Układam dramat mózgiem i sercem, lecz go nie widzę. Nie realizuję. Jasnowidz z drobnostki należącej do danej osoby potrafi wyprorokować sytuację, w jakiej się znajduje, podobnie, gdyby ciekawość reporterska zaniosła mnie pod mury, zobaczyłam całą grozę „getta potępionego". Zamarłe puste domy odkryłyby swą tragedię. Jęki zostały w uszach. Fantazja nie nastarczy tworzenia obrazów na podstawie materiału, który znoszą. Malarze makabry, Wiertz czy inni, pokazują niewinną zabawkę wobec tego, co tam się dziać musi. Sam Goya wstydziłby się *Desastros de la guerra*, poznawszy, co wojna – cywilna – dać może, prowadzona przez zbrodniczą międzynarodówkę szaulisów, ukraińców i łotyszów, świeżo w Wilnie wytrenowanych, granatowi nie brani są do tej roboty. Wyćwiczyli się na zniszczeniu 60, dadzą sobie radę z setkami i tysiącami. Wypraktykowali różnorodne metody, mistrze wyższej szkoły wykażą tu jeszcze postęp swych teorii. A co dalej, krwawy człowieku? Serce i krew daremno ostrzegać. *Qui a bu, boira*. Po tym przyjdzie kolej i na nas. Jeśli? Tymczasem pracują zawzięcie. Przyjeżdżają samochodami i… strzelają z karabinów maszynowych. Na muszkę biorą niewinne dzieci, bęc, główka spadła! „Uciekaj, woła dobrodusznie oprawca do skazanego. Aby mieć satysfakcję trudniejszego, celniejszego strzału. I takie na pozór sztuczki. W pierwszych miesiącach po powstaniu getta kazano – przypadkowo zebranej publiczności, tańczyć na ulicy. W deszcz pod parasolem. Jednakże od tego czasu poszli naprzód! Do wspólnego grobu rzucają trzepiące się jeszcze ciała zamordowanych. Po 200 osób zasypują ziemią, za chwilę może koledzy w śmierci. A grób to prawo przyrody *et pour si muove*. Poza pojedynczymi odbywa się zbiorowa kaźń. Nigdy Albigensi nie byli tak prześladowani, najazdy tatarskie czy nawet popisy krzyżackich przodków niczym wobec przedsięwzięć 20. wieku. Żadna z żywiołowych klęsk, żadna z plag egipskich równać się nie może tej masowej zagładzie. Szczurów tak nie tępiono, szarańczom nie wypowiadano walki – do ostatniej szarańczy! Ulice pustoszeją, sklepy otwarte jak po zbombardo-

waniu Warszawy, dobro ludzkie leży w poniewierce. Hieny żrą się przy podziale łupów. Koszmar wywożenia. Przepełnione wagony przesypuje się wapnem. Żywi podpierają umarłych. Piekło powonienia! Jazda! Np. do Bełżca, miasteczka, o którym tak czule śpiewał w Palestynie nasz żydek! Posłyszała go Maria Kuncewiczowa, zanotowała tęsknotę do ojczyzny! Co tam czeka. Światłość wiedzy niemieckiej zamieniona na umiejętne mordowanie ludzi. Powstała nowa gałęź przemysłu, rozrastają się fabryki przetworów chemicznych, preparaty z trupów do codziennego użytku. Z cechującą ich bystrością zbierania wiadomości wiedzą, co czeka. Jakiś oddział, idąc przez miasto na miejsce przeznaczenia, żegnał Polaków: „Wrócimy do was jako mydełka". Jak niesmaczne i groteskowe, powiedziały pięknoduch! Jakże się zachowują żydzi polscy? Jedni urągają Anglii, iż dbała o swój interes, nie broni ich interesów. Inżynier Czerniakow, prezes gminy, gdy 22 lipca zażądano pierwszego kontyngentu, 8 tys. ludzi, odebrał sobie życie. Jedyne wyjście godne honoru. Dawniej już słyszałam wiele dobrego o jego postawie, podobno zawsze miał przy sobie cykutę. Mówią o samobójstwach z aryjskiej strony tych, którzy przewidują możliwość złego losu. Słyszałam, to niestwierdzone, iż zabił się profesor [Marceli] Handelsman[19]. Jeśli chodzi o całość, przeważnie biernie poddaje się śmierci, tłumacząc się brakiem możności obrony. Choć kundel nieraz odszczeka się brytanowi, prowadzi walkę podjazdową do upadłego. Nie mają sił? Łakomi życia i pieniędzy za wszelką cenę, noszą w głębi duszy ukrytą nadzieję? Żywotność przy tchórzostwie? Pytania dla przyszłości, dziś bez odpowiedzi. Nie brak jednak świadomie odważnych. Nawet samobójstwo jest utrudnione, apteki zamknięte, aby nie sprzedawały trucizny. Machabej dobrowolnie zaściela bruk Warszawy. Bruk uświęcony krwią tylu naszych dawnych i nowych świętych, zaszczycony gromem, z jakim spadł nań fortepian Chopina. Zabić swoich – już jest zasługa. Matki odbierają dane dzieciom życie, same dążą za nimi. Czy znajoma dziewczyna jest w rzędzie potępionych? Karta pracy broni od śmierci. Więc jeszcze się męczy. Jak się na to wszystko patrzą z naszego pseudo bezpiecznego brzegu? Widziałam łzy w oczach ludzi twardych i zakorzenionych antysemitów. Ale też słyszałam zdanie: Niemcy mogli rozwiązać tę trudną kwestię. Nie są już nawet na tyle dalekowidzący, aby ujrzeć ciąg dalszy. Nigdy nie prorokując, od początku wejścia Niemców do Warszawy, widząc, jak kazali żydom skandować nowy slogan „my jesteśmy winni wojnie". Nie brak też szakali żerujących na cudzym straszliwym nieszczęściu ku hańbie ludzkości, i to muszę zanotować. Córka bogatego mecenasa, takie są u nas zwyczaje, na Kercelaku kupuje sobie wyprawę, handlarz jedwabnymi koszulami czyni propozycję dobrze wychowanej pannie: Proszę dać 30 zł. Zaprowadzę za mury, wśród ruin ukryję bezpiecznie, zobaczy pani, co się dzieje w getcie. Nie chce pani, to nie, kandydatów mam dosyć, już dziś, choć dopiero rano, zarobiłem 180 zł. Amato-

[19] Marceli Handelsman (1882–1945), wybitny polski historyk pochodzenia żydowskiego, ukrywał się w Warszawie. W 1944 r. został wydany w ręce gestapo, zginął w obozie Dora-Nordhausen, w marcu 1945 r.

rzy rodzimego Grand Giugnolu mają nowy dreszcz, sadyści więcej wzruszenia, niż choćby mogło najbardziej zakonspirowane panoptikum, a pomysłowy człowiek nabija i tak pewną kabzę.

Stanisław Srokowski. 7–8 sierpnia 1942 (pt., sob.). W Warszawie w Ghetto przez kilka dni do 5 VIII był względny spokój. Mniejsze mordowanie ludzi, bo podobno Żydzi okupili się Niemcom 40 kg złożonego złota. Teraz znowu mordy. […] W Warszawie coraz bardziej gruntuje się przekonanie, że powstanie Ghetto chrześcijańskie polskie w miejsce żydowskiego, podobnie jak powstało ono w Krakowie.

Franciszek Wyszyński. 10 VIII [1942]. Front żydowski. a) Likwidacja getta postępuje naprzód. Podobno „małe getto" (od Siennej do Chłodnej) jest już opróżnione; Mówią, że dziennie z Warszawy odchodzą 2 pociągi z żydami i również 2 pociągi na wschód odchodzą z prowincji. Getto ma być jakoby opróżnione do końca VIII, ale chyba nie zdążą to załatwić tak prędko. Pozostawić mają jakoby około 20 tys. żydów, którzy pracują na fabrykach niem[ieckich] w tak zwanych „szopach". Podobno żydzi za umieszczenie ich w „szopach" płacą do 100 tys., a za wyprowadzenie z getta 30 tys. i więcej, zależnie od możliwości.
b) Dzisiaj od 10 godz. wieczorem do 2½ godz. w nocy słychać było częstą strzelaninę… prawdopodobnie z getta…
c) Wiadomo jest, że żydzi na każdym kroku wypowiadają swoją nienawiść do polaków, nawet większą niż do niemców! Żydzi mają szacunek dla brutalnej siły i sami zawsze taką brutalną siłę stosują tam, gdzie mogą, na prz[y]kł[ad] pod bolszewikiem, gdzie w okropny sposób prześladowali polaków; mają więc dla niemców szacunek i korzą się przed nimi, a nas nienawidzą, co na pozór jest zupełnie nie zrozumiałe. Okazuje się, że rozumują w ten sposób: polacy powinni byli zgodzić się na wszystkie żądania Hitlera i nie narażać siebie, a głównie oczywiście żydów, na nieszczęścia. Ale polakom chciało się wojować! Nie potrafili obronić ani siebie, ani żydów, co oczywiście było ich obowiązkiem, przed niemcami, i dlatego za nieszczęścia, które spotykają teraz żydów, winę ponoszą nie tyle niemcy, co polacy!!!

Aurelia Wyleżyńska. 20 sierpnia [1942]. Opowiada żołnierz pracujący obecnie przy rozbiórce domów w gettcie: „Ja bo tam nigdy żydów zanadto nie lubiłem. Ale teraz już patrzeć nie mogę na to, co z nimi robią. Potem to nawet w domu nic jeść nie mogę. W ustach mdły smak. Trupy, proszę pani, wszędzie. Najbogatsi obok najbiedniejszych. Domy otwarte, tylko brać. Ja tam się nie znam na obrazach, jakby kto powiedział, który lepszy, to bym wyciął i schował (system złodziei w Luwrze). A jakie meble, brązy na nich! Mam doskonałą maszynę do szycia, różnych części do zegarka to całą skrzynkę. Mam jutro przywieść jednego takiego. Uda się albo nie. Na wozie pod cegłą. Zapłaci, ile zechcemy. Jedna pani obiecała futro, żeby tylko przynieść pół kilo kaszy. Trudno, bardzo rewidują.

Stoimy godzinami na rogatce. Zaniosłem kaszę. Tej pani już nie było na świecie. Ot, życie tera takie, pół kila kaszy nie warte.

Franciszek Wyszyński. 23 VIII [1942]. Podobno żydów wywieziono z Warszawy już przeszło 200 tysięcy. Podobno wywożą ich głównie do obozu pod Tremblinką, gdzie likwidują ich w komorach gazowych. Polska miała żydów 3½ mil[iona], podobno nawet do 4 mil[ionów]; do tego dochodzą żydzi z Niemiec, Austrii, Czech i z miast rosyjskich (Odes[s]a, Kijów, Żytomierz, Berdyczów, Proskurów, Gomel itd., itd.) Do jakiej liczby to dojdzie? 27 VIII [1942]. Przed wojną żydów w Rosji obliczali na 6 milionów (a więc z Kongresówką, ale bez Galicji), a w całej Europie na 8 milionów. Ile z nich niemcy ostatecznie zlikwidują? Rzuca się w oczy, że żydzi w Ameryce i w Anglii, którzy oczywiście doskonale wiedzą, co się dzieje z Żydami w Polsce i w Rosji, siedzą zupełnie cicho i dotychczas nie podnieśli gwałtu na cały świat. Jest to fakt zupełnie dla mnie nie zrozumiały. 9 IX [1942]. Środa. Podobno w niedzielę żydom w gecie kazano z małemi walizkami i żywnością na 2 dni wyjść na plac, a mieszkania, rzeczy itp. pozostawić nie zamknięte. Żydów jakoby wywieziono i pozostało teraz w gecie tylko ~40 000 rzemieślników i robotników. Getto podobno ma być zlikwidowane do 15/IX.

Stanisław Srokowski. 10–11–12–13–14 września 1942 (czw., pt., sob., ndz., [pon.]). Opowiadanie magistra z fabryki Spiessa, któremu Niemcy zabrali mieszkanie na Pradze, a przydzielili w Ghetto warszawskim przy Pańskiej. Oto widział głowy dzieci żydowskich na trotuarach. Stolarz zaś z Piekiełka, który znalazł się z powodu dostawy drzewa przy Dzielnej, widział tam leżące trupy na ulicy. Okropne rzeczy musiały dziać się w domu, gdzie ubrani w koszule śmiertelne lub inaczej, ludzie zbiorowo wykonali zamach samobójczy przy stole nakrytym uroczyście. W innych wypadkach wyrzucała się matka z dziećmi przez okno i spełniała zbiorowe samobójstwo. Jeszcze podobno pewna ilość Żydów jest w Ghetto, ale bez żywności.

Między wielką akcją a powstaniem, wrzesień 1942–kwiecień 1943 r.

Wincenty Sobolewski. [20 listopada 1942]. W Polsce Niemcy już wykańczają resztkę Żydów, która u nas pozostała. Nie żal mi ich, gdyż oni przez swą niewdzięczność dla nas Polaków na to zasłużyli, lecz naogół wszystkich nas Polaków przeraża ten sposób mordowania całego narodu. Ostatnio wymordowali Niemcy Żydów w Warszawie, Sandomierzu i w innych miastach, gdzie były getha. A więc spełniło się to, czego chcieli Żydzi, którzy chcąc, aby Piłat wydał im Pana Jezusa na śmierć – wołali: „Ukrzyżuj go!". Piłat, widząc to – umył ręce wobec Żydów i rzekł: „Nie jestem ja winien krwi tego Sprawiedliwego. Wasza to rzecz". A Żydzi, odpowiadając, zawołali: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze niech spadnie". A więc Pan Jezus dał im dwa tysiące prawie lat na poprawę, lecz widząc, że dalej trwają w swych zbrodniach, zesłał na nich karę. Tak jak oni prze-

lewali krew Niewinnego, tak teraz ich właśni przyjaciele Niemcy, z którymi tyle nieprawości rozsiali po świecie, teraz ich mordują. A więc sprawiedliwość Boska nierychliwa, ale sprawiedliwa. Myślę, że to samo będzie się dziać z Żydami, którzy pracują obecnie w Rosji. Tym też się należy, aby naród rosyjski ich wymordował za te lata udręki i mordów, które od nich zaznał.

Stanisław Srokowski. 23 września 1942 (środa). Wszyscy mówią, że Niemcy los taki sam, co Żydom, gotują polskiej inteligencji. Nadzieja na rychłe zakończenie wojny mała, a w związku z tym czarna rozpacz chwyta ludzi na temat, co dalej będą robili, skoro drożyzna tak rośnie.

Franciszek Wyszyński. 26 IX [1942] sobota. Front żydowski. W gecie warszawskim pozostało podobno tylko około 33 000 żydów, robotników i policji żydowskiej. W Jędrzejowie w jeden dzień zlikwidowano wszystkich żydów w liczbie około 4000. Są podobno jeszcze małe geta w niektórych miejscowościach, jak Pruszków, Legionowo, ale prawdopodobnie prędko wszyscy żydzi już zostaną wytępieni. Chodzą pogłoski, że potem niemcy zabiorą się do nas…

Aurelia Wyleżyńska. 29 września [1942]: Pewni Polacy cieszą się, iż Niemcy zrobili za nich czarną robotę. Nie potrzebowali, choćby dla uspokojenia nerwów, włożyć do uszu bawełnę zagłuszający cudzy jęk.

Franciszek Wyszyński. 5 X [1942] poniedziałek. Łotysze już nie pilnują murów getta, a nasza granatowa policja. Pozostałe w getto 30–33 tys. żydów są skoszarowani. 12 X [1942]. Rozeszła się pogłoska, że w Lublinie niemcy po wytępieniu żydów już zabrali się do polaków, stosując te same metody, mianowicie wywożąc do obozów niszczenia osobno mężczyzn, osobno kobiety i osobno dzieci. Podobno nawet mężczyzn ubierają w chałaty żydowskie, żeby nadać im wygląd żydów… Wprost wierzyć się nie chce, żeby to było możliwe! A jednak…

Wincenty Sobolewski. 21 listopada [1942]. W ostatnich czasach Niemcy w całej naszej okolicy wymordowują Żydów. Wymordowali ich już w Sandomierzu, Staszowie, Słupi, Busku, w Kielcach i innych miastach. Wracając ze Lwowa przez Staszów do Tuczęp, jechałem drogą. Otóż w przeddzień tą szosą ze Staszowa do Stopnicy – Niemcy pędzili całą ludność żydowską ze Staszowa. Tych, którzy nie mogli iść razem po drodze, strzelano. Śmiało można powiedzieć, że cały ten gościniec był zbroczony i przesiąknięty krwią. Co kilka kroków na polach, a rowami były mogiły żydowskie. Mówią, że na tej drodze, nim doszli do stacji w Szczucinie – padło Żydów do osiemset. Nie wiem, czy dola tych zabitych Żydów na drodze nie była lepsza od tych, którzy tymczasem ocaleli? Bo przecież tych pozostałych zapakowano do wagonów wysypanych chlorkiem wapnia. Do każdego wagonu zapchano ponad stu, zapchnięto drzwi i okna tak, że z pewnością wszyscy tam w środku się podusili, a ci, co wytrzymali – zajechali do Bełza

po to, aby tam w komorach gazowych być zagazowanymi. Straszna jest dola Żydów, lecz śmiało można powiedzieć, że na nią słusznie zasłużyli, gdyż dzięki nim miliony ludzi (podobno 35 milionów) zginęło w Rosji.

Stanisław Srokowski. 13–14–15–16–17–18 stycznia 1943 (śr.–pn.). Dzisiaj 18 I Żydom nie pozwolono z Ghetta iść na roboty kolejowe i inne, a natomiast podstawiono wagony, aby ich wywieźć. Na wagonach napisano 100 osób. Żydzi nie chcieli usłuchać i zbuntowali się, widząc, co ich czeka. Okrutna strzelanina i masakra wśród Żydów[20]. 19–20–21–22–23–24–25–26–27–28–29–30–31 stycznia, 1 lutego 1943 (wt.–pn.). Żydzi mimo dużych strat mężnie odparli SS oddziały i sprawili, że zaprzestano ich atakować w Ghetto warszawskim. Części ich kazano wznosić jakieś wysokie mury, część ukrywa się w kanałach. Gdy Żydzi gdzieś zajęci stają się niepotrzebni, Niemcy zaraz ich rozstrzeliwują.

Franciszek Wyszyński. 20 I [1943] środa. Getto. Już 3 dni w gecie idzie walka niemców z żydami. Podobno niemcy teraz wszędzie wykańczają żydów, którzy dotychczas zachowali życie i pracowali dla niemców; w gecie warsz[awskim] takich żydów podobno było 30 tys. i oni postanowili walczyć o swoje życie. Oczywiście walka jest nie równa; podobno niemcy spalili 2 domy, gdzie ukrywali się żydzi, rzucają granaty ręczne, jakoby nawet sprowadzili kilka czołgów do getta dla zwalczenia barykad, nie mówiąc już o karab[inach] maszynowych. 22 I [43] piątek, masakra w gecie żydowskiem została podobno wywołana zamachem bombowym, dokonanym przez żyda w niem[ieckim] kinie „Apollo"; żyd ten przyszedł do kina z walizeczką, w której była bomba zegarowa; doszło z nim do awantury, bomba eksplodowała i zraniła jakoby 7 osób, a zamachowiec się zastrzelił. Jest kilka wersji o tem. Pewnego nic.

Aurelia Wyleżyńska. 14 luty 1943. Wyzysk Żydów… Trzeba by otworzyć taką rubrykę, notując wszelkie świństwa popełnione przez Polaków, którzy dają schron prześladowanym, lub też pomagają im ocalić majątek, który dziś jest też kwestją życia… Nagromadzą się fakty. Na razie mówię o pewnym doktorze, znalazł u dobrej wdowy zimny pokój, za opalanie którego wiele płaci, dostaje okropne jedzenie, jakkolwiek kosztem jego odważna dama odżywia się z całą rodziną. Sumy, za jedną noc, dochodzą do fantastycznych. Papiery dane na przechowanie, gdy upomnieć się o niesprzedane dawno, wówczas stały bardzo nisko…

Powstanie w getcie 19 kwietnia–maj 1943 r.

Franciszek Wyszyński. 16 IV [1943], piątek. Prasa niemiecka od 3 dni podaje wiadomość o wykryciu w Gniazdowie-Katyń, położonym w 15 k[i]l[o]m[etrów]

[20] W poniedziałek 18 I 1943 r. Niemcy przeprowadzili próbę ostatecznej likwidacji getta warszawskiego. Napotkawszy zbrojny opór, wycofali się.

na płn. wschód od Smoleńska masowych mogił polskich oficerów jeńców, którzy w 1939 poddali się bolszewikom. Zostali oni na wiosnę 1940 przywiezieni do Katynia i tam na Koziej Górce wymordowani przez żydów z GPU. Są to jeńcy, którzy byli w Kozielsku; odkopano już dwie mogiły (16 × 20 m[e]tr[ów]) i w jednej okazało się ~4000 trupów, a w drugiej 5–6 tys. Ogólną liczbę pomordowanych prasa niem[iecka] określa na ~12 tys. oficerów. 19 IV [1943] Poniedziałek. Dzisiaj w nocy niemcy przystąpili do ostatecznego zlikwidowania getta. Mówią, że żydów wywożą na kolej, a polaków, którzy się włóczą po getcie i plądrują puste domy, wystrzeliwują jak psów. Podobno w 3 domach czy też blokach żydzi się bronią i niemcy te domy podpalali i burzą. W nocy słychać było gęstą strzelaninę. Pod wieczór po 5ej sam słyszałem strzały armatnie, kulomioty i widziałem dym od pożaru w gecie. Strzały armatnie słychać było z przerwami do 20½ g[odziny]. Na Nowiniarskiej zatrzymywali podobno wszystkich, sprawdzali dokumenty, no i oczywiście odbierali pieniądze, których polacy mają za dużo! Strzelanina karabinowa trwała cały czas, gęsta do godziny 21ej, a później już rzadsza, o godzinie 1ej w nocy były 4 większe detonacje, albo armatnie, albo od granatów ręcznych; a o 2ej rano położyłem się spać i dalej już nie wiem, co się działo. 20/IV Wtorek. Dość ciepło, temp. +14°. Drzewa, jak topole, już są zielone, a niektóre już kwitną. Z frontów niema ważnych wiadomości. Różne wiadomości. a) Bitwa niemców z żydami w gecie trwa bez przerwy od nocy z niedzieli na poniedziałek. Część żydów od strony ul. Żelaznej podobno zachowuje się biernie i bez oporu idzie na rzeź, nawet bojówki komunistyczne podobno straciły ducha i nie stawiają oporu, natomiast bojówki nacjonalistyczne w części getta wschodniej, przylegającej do Bonifraterskiej, bronią się zaciekle i drogo sprzedają swoje życie; mają one podobno amerykańską szybkostrzelną broń i ręczne granaty. Niemcy podobno wprowadzili do akcji czołgi i armatki, nie mówiąc o karabinach maszynowych. Powiadają, że żydzi zamknęli ul. Mławską z końców i wybili na niej ~60 SS-manów. Niemcy oczywiście są wściekli, bo nie oczekiwali takiego oporu ze strony żydów, którzy dotychczas szli na śmierć jak barany; walka prowadzi się bez pardonu z jednej i z drugiej strony. Dzisiaj o 11 pojechałem do miasta bez przeszkód jeszcze, ale już około godz. 15ej tramwaje szły tylko do pl. Krasińskich i dalej trzeba było iść na piechotę; w gecie szła formalna bitwa! Wczorajszy pożar w gecie do rana wygasł, ale dzisiaj pod wieczór został podpalony nowy dom. Żydów w gecie obliczają na około 37 000.

Aurelia Wyleżyńska. 21 [kwietnia 1943]. Pawiak, jak głoszą wieści, żydzi mieli odbić, uwolnić więźniów, przysporzyć sobie życzliwych sił. Nie doszło do tego, więzienie jest zbyt strzeżone. Nie dało się podejść ani – ziemią, ani pod ziemią. Śnił mi się dr St. Czytałam wczoraj jego oficjalną, po niemiecku pisaną kartę do żony, żadnych skarg, najbardziej nawet zamaskowanych na swe położenie, tylko przeprasza za wszystko zło, które jej uczynił (tym, iż był, jakim był, człowiekiem czynu, ludziom oddany?), całuje jej drogie stopy… Jeszcze szaro, gdy zbudziły [mnie] dwa silne wybuchy. Potem karabin maszynowy zagrał kulami,

niby palce olbrzyma uderzające po fortepianie, z pod których wyrosła piekielna melodia.

Stanisław Wilczyński. Kwiecień 1943. „Wchodzę w ulicę Leszno. Nagle staję jak wryty. Czy to jakaś biała plama padła mi na oczy?! Przecieram powieki: nie! To śnieg pada! O tej porze roku?! Ach, to moje krótkowidztwo! Nie mogę sobie dobrać odpowiednich szkieł. Przyspieszam kroku. Nagle zdaję sobie sprawę: to nie płatki śniegu, to…. białe pierze wiruje w powietrzu! Cała ulica, na wysokość czwartego piętra zapełniona jest tą niezwykłą kurzawą! Zdumiony patrzę: z otwartych czy wybitych okien najbliższej kamienicy jakiś gwar. Nagle w jednym z okien najwyższego piętra ukazuje się jakiś wielki przedmiot. Chwilę waha się w powietrzu. Duża szafa spada w dół. W locie otwierają się jej drzwi, wypadają jakieś drobiazgi: garderoba, pantofelki dziecinne… Z trzaskiem uderza szafa o bruk. Rozsypuje się w drzazgi. Jeden skok w tył, chronię się do bramy naprzeciwko. Za chwilę z drugiego okna wylatuje… wózek dziecinny. Mignęły w słońcu niklowe ozdoby. Rozdzierający krzyk kobiecy przeszywa powietrze. Tam, z tego okna na czwartym piętrze. Spadając, wózek przewraca się kółkami w górę, coś ciężkiego wylatuje z niego i, jak placek, rozpłaszcza się na bruku. – Soldatenspiel! – słyszę za sobą starczy głos. Drgnąłem. Odwracam się. Stoję w otwartej bramie. – Proszę Pana! Proszę Pana! Ja chcę zamknąć bramę! Oni pijani, teraz tu mogą wpaść! – dozorcy domu trzęsą się ręce. Usiłuje to ukryć, przyciskając dłonie do kija miotły. – Uciekaj pan! – wrzasnął nagle. Pobiegłem. Wpadam do gmachu sądowego, na którego frontonie wykuty napis: – *Summa Justitia Suprema Lex esto*! […] Stoję na jednym z najwyższych pięter gmachu sądowego przy ulicy Leszno. Patrzę, jak getto się pali. Pożar jeszcze dość daleko od nas. Jednak huk i dym dolatują do nas, aż tu, na Leszno.
– Na dachu sądowym czuwa straż pożarna i pilnuje! – słyszę za sobą szept urzędnika sądowego. Niby coś pisze, ale duchem jest tam, w palącym się getcie.
– Tyle iskier! Tyle iskier! – przy drugim biurku urzędniczka otrzepuje rękaw bluzki, zaniepokojona o jej całość. – A pan mecenas niech lepiej ochrania oczy! Iskra jak nic może paść i wypalić! Denerwuje się nagle urzędnik.
– Lepiej odsuńmy się do okna! – niepokoi się siwa urzędniczka.

Na całe życie wchłaniam ten straszny widok: tu, blizko, po przeciwnej stronie jezdni, co się dzieje?
– *Brandkommando*! *Brandkommando*! – krzyknął urzędnik i zaczyna – nie wiedzieć po co składać akta, które w drżących rękach znów się rozsypują.

Komenda podpalaczy: kilkunastu żołnierzy w roboczych kombinezonach, w okularach szoferskich celem ochrony oczów od iskier… ukazują się w opustoszałym domu, tuż, naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy Leszno. To wielopiętrowa kamienica. W szeregu okien widać: chyba jakiś skład handlowy, wózki dziecinne, białe z niklowymi okuciami, wyżej prywatne mieszkania: otwarta klawiatura fortepianu, jakby przed chwilą grająca wstała i odeszła do drugiego pokoju. Ładne prymulki w sznurkowych siatkach zwieszają się z górnej ramy

okien. To ręce kobiece zawieszały te siatki z kwiatami w oknach. Szare postacie podpalaczy ukazują się i w tym mieszkaniu. Z torebek u pasa spokojnie wyjmują małe młotki o dość długich rękojeściach. Przy każdym oknie staje jedna szara postać. Zaczynają wytłukiwać szyby z ram. Gawędzą przy tym, palą papierosy, ot, urozmaicają sobie jak mogą… monotonię rzemiosła… podpalaczy! Słyszę za sobą przerażony szept urzędniczki: – za chwilę! Za chwilę! Nie bardzo rozumiem, o co chodzi? Coś urzeka, coś ciągnie, aby patrzyć dalej!

W tym samym pokoju skończyli robotę. Idą do następnego. Znowu ten sam widok. Czasem słyszę urywki rozmów, raczej odosobnione wyrazy ich szwargotu. Ulica Leszno nie jest szeroka. Już wszystkie szyby na 4 piętrze są wybite. Dziwny to widok dla nieprzyzwyczajonego oka. Doniczki z miłymi prymulkami zawieszone w siatkach, chwieją się, łagodnie kołysane lekkim powiewem. Wybijacze szyb ukazują się w oknach trzeciego piętra, drugiego i tak dalej. Ukończywszy robotę w jednej kamienicy, przenoszą się do następnej, spieszą się, zbliża się przecież godzina obiadowa. *Mahlzeit*.–

Uświadamiam sobie: do nas, do budynku sądowego, nie przyjdą. Mur postawiony wzdłuż ulicy Leszno dzieli jezdnię na dwie połowy: żydowską i „aryjską". Widać wszystko jak na dłoni: teraz w mieszkaniach ziejących oczodołami wybitych okien zjawiają się diabły. Ruchy ich nerwowe, spieszą się. Pierwszy idzie do pokoju najdalej położonego. Widzimy: z przyniesionego naczynia wielką szprycą rozpryskuje jakąś ciecz. – Benzyna? – słyszę szept kancelisty za sobą. Diabeł opryskuje pokój, cofa się do następnego. W mig oblali całe piętro, zbiegają niżej. Już przechodzą do kamienicy obok. – –

Ukazuje się trzecia grupa zbirów: ci już w hełmach, kaftanach, długich spodniach, rękawicach. Twarzy ani włosów z tyłu głowy jakoś nie widać. Z poza zasłon przez otwory okienne wyzierają jeno oczy.

– Azbestowe! Całe ubranie robocze azbestowe? – wyraża przypuszczenie kancelista. Drażnią mnie te głupie uwagi! Do pokoju kancelarii sądowej cicho wbiegło kilka osób. Wszyscy do okna. Czuję na plecach ciężar kogoś, który niemal kładzie się na mnie, aby lepiej widzieć. W ucho grzeje mnie jego oddech, coraz bardziej przyspieszony. Pod ramieniem mam czyjąś głowę, czyjeś włosy rozrzucone w nieładzie. To inna kancelistka przykucnęła, tylko błyszczące oczy błyszczą się nad parapetem okiennym. Naprzeciwko balkon: żelazna balustrada ozdobiona czerwonymi kwiatami pelargonii, które rosną w długich korytkach. Nad balustradą siatki z wdzięcznymi prymulkami chwieją się bardziej. Widocznie przeciąg jest większy… Zbiry w szarych, sztywnych nieco kombinezonach rozbiegają się, wpadają do najgłębiej położonych pokoi. Jeden wprawny ruch. Coś rozbłysło w ręku tego, który stanął w drzwiach. Rzucił. Wyskoczył. Cały pokój staje w płomieniach. Systematycznie rzucają. Błysk i cofają się. Za mgnienie zbiegają na niższe piętro. – –

Z oczodołów okien buchnął płomień. Tu, tam, wszędzie. Huk, syk pożaru. Ja obserwuję mieszkanie z prymulkami. Balkon jeszcze wolny, płomień z niego nie huczy. Nagle staje się coś strasznego… Między pelargonie wyskakuje młoda

kobieta. Strzępy sukni dymią. Dopada balustrady, błagalnym gestem wyciąga przez nią rękę w dół, lewa dłoń szarpie żelazną barierkę. Ten gest! Ten gest rozpaczliwy… Olbrzymi potwór czerwonego płomienia, wysoki jak drzwi balkonowe, wyskakuje za kobietą, obejmuje. Sylweta jej ginie w piekielnym uścisku. Potwór pochylił się – jak ona. Tam gdzie była smukła, wyciągnięta ręka, jest teraz miecz utkany z ognia. Zawisł nad światem i grozi. Raptownie potwór cofnął się, jakby wciągnięty w tył, połknięty niewidzialną siłą. Znikły wesołe pelargonie, znikły przemiłe prymulki, uleciało jedno młode życie – ze skargą, wieczystą skargą. Przewieszone przez osmaloną balustradę leży zwęglone ciało kobiece. Maleńka dłoń – z rozczapierzonymi w ostatniej męce – kostkami palców sterczy sztywno za pręty balustrady, jakby wskazywała kogoś tam, w dole, na ulicy.

Bezwiednie wychylam się. Czyjeś ręce ciągną mnie w tył, szarpią:
–Nie wychylać się! – Szept przerażenia za mną. Widzę, ach widzę… wszystko! – Na jezdni, po stronie żydowskiej, plecami do nas zwrócony stoi elegancki, jak z igły, oficer hitlerowski. Biodra szerokie, jak u dziewczyny, wcięty w pasie, jakby w gorsecie. Aparat filmowy skierował na czerniejące smukłe zwłoki przewieszone tam, przez balustradę.
– *Efektvoll*! – wyraźnie słyszę zadowolony, pełen uznania, wibrujący podnieceniem, niezdrowym śmiechem, głos sadysty.

Stanisław Srokowski. 17–18–19–20–21 kwietnia 1943 (sob.–środ[a]). W Warszawie Niemcy przystąpili do likwidacji Ghetta w poniedziałek rano. Na razie Żydzi się bronią. W poniedziałek wielkie pożary w Ghetto. Dymy sięgały aż poza Bonifraterską, na której podobno 3 osoby zostały ranione zabłąkanymi kulami. Niemcy użyli do walki granatowej policji, łotyszów, SS…, Litwinów, Ukraińców. Gdy to nie skutkowało, użyli dział przeciwczołgowych. Żydzi bronią się zawzięcie. Rzucają wiązkami granatów, mają broń niemiecką, dość amunicji i żywności. Dziś w środę obrona trwa dalej. Poprzebijane strychy i piwnice pozwalają Żydom dobrze dowodzonym utrzymać się na pozycjach. Niemców, których padło już 250, a rannych jest ponad 500, z Ghetta wyparto zupełnie. Duże straty ponosi policja granatowa, masakrowana wiązkami granatów i nieuzbroniona należycie, bo występująca z pistoletami zamiast karabinów. Może umyślnie to Niemcy robią. Polacy śmieją się z tego wszystkiego i ogromny duch w nich wstępuje. Żydzi wywiesili chorągwie żydowskie i polskie. Żydom pomagają więźniowie wypuszczeni podobno z więzienia na Dzielnej. Podobno do kanałów Niemcy każą Polakom wchodzić, aby Żydzi kanałami nie uciekali, a byli chwytani". 22–23–24 kwietnia 1943 (cz[w]., pt., sob.). „Żydzi bronią się Ghetto warszawskim dalej. Niemcy podpalają z samolotów domy, stąd ogromne pożary dzień i noc. Dymy aż do Legionowa docierają. Razem z Żydami walczą niemieccy komuniści (żołnierze) i Polacy. Dowodzi Żydami p[od]pułk[ownik] armii polskiej w stanie spoczynku Rosenthal. Dowodzi sprytnie. Zdobyli Niemcy kawałek ulicy koło Świętojerskiej, ale ich i stamtąd wyparto. Słowem, niepowodzenia. Żydzi część ludności (starców, kobiety, dzieci) z Ghetta wysłali na zewnątrz. Niemcy ich skie-

rowali na wschód. Rozumie się, na zatratę. Małe dzieci usypiają luminalem. Jest już do 1000 „Niemców" zabitych, a znacznie więcej rannych, u Żydów dwa razy tyle. Tramwaje przez Bonifraterską i na Dworzec Gdański nie chodzą. Kiełbasa 180 zł, masło 270–300 zł, kg. Dziś 24 IV o godz. 8 rano było 18°C w cieniu ciepła.

Aurelia Wyleżyńska. 21 [kwietnia 1943]. Wielki Czwartek […]. Walka w gheccie trwa. Za naszą i waszą wolność? Wielki Piątek. W artykule „Reportaż na odległość" wypuszczono sus o starszym bracie Izraelu, cytat, *excusez un peu*, z Mickiewicza. Walka trwa. Choć podobno bronią się ostatecznie gniazda oporu. Rano biorę w tym udział. Słyszę, bezpośrednio jestem w boju, w dzień zbieram wiadomości: Opowiada ktoś, kto wdarł się w obręb murów, dziś zresztą nadwerężonych. Megafon podawał biuletyn z frontu: żydowskiego i sprzymierzonych: Front Muranowski wzięty. Nieprzyjaciel stanął na linii Gęsiej. Wojska sprzymierzone obejmują oprócz Żydów pewną ilość Polaków, również dezerterów Niemców, których zabawić mógł widok już kolegów tam będących. W tym celu żydzi noszą mundury niemieckie. Akcją dowodzi major sowiecki, Wehrmacht wstydzi się wstępować w bój – z takim wrogiem, może poprostu chodzi o własną skórę, że to ginąć na tego rodzaju froncie… Ukraińcy zostali wycofani, oczywista granatowi też, czy z tych samych powodów, obawa, iż przystępują albo będą sabotowali zarządzenia władz, dalej walczą SS. Żydzi wysłali krótkofalówkę do sztabu niemieckiego: mogą bronić się jeszcze dwa tygodnie, mają dość amunicji i żywności. Ludzi też? Kobiety na równi z mężczyznami stanęły z bronią do walki. Judyta zawsze była zażarta, głowa Holofernesa o tym świadczy… po raz ostatni wyraźnie widzę Irenę Frydman… Od wielu miesięcy zagubioną, trzeba się przyznać, nieomal już zapomnianą. Nawet posądzeni o śmierć *reiten schnell*… Teraz wróciła pamięci, zewnętrznie żywa. W pruskim kasku na głowie… Wszystkie takie noszą. Ile bólu i dramatu w tej twarzy. Która jest dziś dla mnie symbolem rozpaczliwej nienawiści… Biada żołdakom niemieckim, gdy dostaną się do jej niewoli, nigdy jeszcze takich mąk nie zaznał żaden jeniec… Jednemu należy się za wszystkich. Niech choć cierpią *per procura*! Lęk zbiera okupantów, widzą generalną próbę, czym mogłoby być polskie powstanie, choćby tylko w granicach Warszawy. Jakże łatwo nasi daliby sobie radę. Dlaczego Niemcy nie wysyłają samolotów. Ustępujący w podziemia – zapalają kamienice, łuna wciąż nad miastem, podobno Bonifraterska płonie. Są ofiary wśród – neutralnych, myśmy dziś neutralni… Okoliczni mieszkańcy cierpią z powodu bliskości frontu, ale też – używają języka na tego rodzaju walce. Zapewne zresztą cała Europa to samo czyni. Dziś 5-ty dzień… Musi się Hitler pienić, wróg zdawało się najsłabszy. Takie strzępy meldunków podaję z wczorajszego dnia, świadomie używam niemiłego określenia. Mam dobrze w pamięci niesmak książki ministra Składkowskiego! Jeszcze należy dodać kilka opinii. Raczej plotek; Żydzi gromadzili broń przeciw nam, czekali przyjścia bolszewików, aby zrobić po rachunek… Dobrze, że nie uwolnili Pawiaka, chlubiliby się, że to oni… Dla tych łbów wszystko dobrze, co zdaniem ich potwierdza odwieczne pojęcie o Żydach. Uwolnienie setki cierpiących w więzieniu wobec teoryj jest niczym.

Stanisław Srokowski. 25–26–27–28–29–30 kwietnia, 1 maja 1943 (niedz.–sob.). „Żydzi bronią się dalej w Ghetto, a Niemcy dalej oblegają i palą tę dzielnicę miasta. Wczoraj 30 IV mieli wysadzać, podminowawszy, część Ghetta. Stróże latali po domach i wzywali do otwierania okien, aby nie wyleciały w chwili wybuchu w dzielnicach graniczących z Ghetto. Niemcy przy sposobności chcieli wysadzić w powietrze arsenał przy ul. Długiej, jako że tam w piwnicach mają rzekomo być Żydzi. Zbiegli się polscy architekci i przy pomocy planów oraz wizji lokalnej udowodnili Niemcom, że są w błędzie. Arsenał został. Niemcy przy sposobności walki z Żydami chcieli zniszczyć ten zabytek polski. Ruch na Bonifraterskiej dalej przerwany. Potworzyły się platformy i te w cenie 3 zł od osoby przewożą ludzi od placu przy ul. Muranowskiej do Krakowskiego Przedmieścia lub do placu Krasińskich.

Aurelia Wyleżyńska. 30 kwietnia [1943]. Patrzę na plan ghetta, podany w Nowym Dniu[21] jeszcze roku diabelskiego 1940, widzę, że Pawiak jest jego centrum. Otoczony murem ognia, czy się ostoi żywiołowej katastrofie? Przeżycia więźniów, straszny o nich niepokój bliskich, występuje teraz na pierwszy plan, bo tamta sprawa już chyli się ku końcowi. Słychać pojedyncze strzały, atak maleje, zamiera obrona. Lekarze dotąd pracujący w szpitalu więziennym nie dostali nowych przepustek, czy komu chodzi o leczenie skazańców, może też być gra: 10 dni nie będą w pracy, automatycznie zostaną usunięci. Jak dr Stawiński z Ubezpieczalni. Porządek musi być i rygor dla Polaków! […] Podobno na Placu Krasińskich – szła – przed świętami ustawiona karuzela, jakkolwiek obok rozgrywała się bitwa, dym gryzł w oczy i zaledwie patrzeć można. Zuza radziła napisać o tym, znalazłoby się kilka innych przykładów braku serca. A może tu braku wyobraźni? Nie chcę zatruwać końca naszego stosunku do żydów, wyławiając oznaki niesubordynacji duchowej… Zbyt bolesne zresztą, są ludzie, którzy żyją obok wypadków, zarówno narodowych, jak sąsiedzkich. Mają silne nerwy. Może już odrętwiałe…

Stanisław Srokowski. 2–3–4–5–6–7–8 maja 1943 (niedz.–sob.) Jeszcze dzisiaj, tj. 8 V, broni się Ghetto. Na ogół jednak rzecz zlikwidowana. Żydzi uciekają kanałami, ale Niemcy obstawili wyjścia z kanałów, do których kierują wody z wodociągów i gdy Żyd się pokaże, zabijają. Ogromne pożary w Ghetto widzieć można było jeszcze dnia 4 V. Patrzyłem na to z Piekiełka. Przy sposobności mordowania Żydów polskich Niemcy mordują także Żydów czeskich i innych sprowadzonych. Na cały zaś świat głosi ich propaganda, że to zemsta polska za Katyń i że Niemcy bronią Ghetta. Przewrotność wprost niebywała.

[21] „Nowy Dzień" – ukazujące się w Warszawie pismo podziemne o profilu lewicowym, zbliżone do SD, redagowane przez Witolda Wolffa.

Franciszek Wyszyński. 8 V [1943]. Getto. Dzisiaj rano nie było pożarów, nie słychać też było strzelaniny, a jeszcze w nocy do 2ej słyszałem strzały. Zdaje się, że walka jest skończona i całe getto opanowane przez niemców. Jeżeli tak jest, to walka z żydami trwała 19 dni. A więc nawet żydzi w getto warszawskim bronili się 2 razy dłużej niż anglicy w Singapurze! 9 V [1943]. Getto. Po wczorajszym spokojnym dniu dzisiaj znowu słychać detonacje z getta i od rana cały dzień zaczęły się nowe pożary; jednocześnie słupy dymu stały nad gettem w 4–5 miejscach, a wieczorem widać było dużą łunę. Powiadają, że niemcy wykańczali żydów na żydowskim cmentarzu, kobiety i dzieci, widziano też, jak wieźli żydów samochodami do Młocin, gdzie ich też pomordowano.

10 V [1943]. Getto. Dzisiaj też słychać było detonacje i widać było pożary. Czy żydzi się jeszcze bronią, nikt nie wie. Mówią, że niemcy wysadzają wysokie mury spalonych domów, które mogą grozić runięciem; ale z jednej strony wysadzanie murów nie może powodować wciąż nowych pożarów, a z drugiej strony przede wszystkiem należałoby zburzyć b[ardzo] wysokie ściany szczytowe domów getta przy Bonifraterskiej ul. i przywrócić komunikację tramwajową, a tego niemcy nie robią. Wg innej znowu wersji niemcy chcą spalić i zburzyć całe getto. Byłaby to niepowetowana dla Warszawy strata i szkoda, która już wywołuje ogromną zwyżkę cen na domy, w przewidywaniu dużego po wojnie głodu mieszkaniowego, gdy tymczasem istnienie pustych domów w dzielnicy żydowskiej dałoby Warszawie po wojnie, po przeprowadzeniu remontu, ogromny zapas pustych mieszkań.

Stanisław Srokowski. 9–10–11–12–13–14 maja 1943 (niedz.–pt.). W nocy z dnia 12 na 13 maja, o godz. 12.10, rozpoczęło się bombardowanie przez bolszewików Warszawy, które trwało około 40 minut. Oświetlili mimo wspaniałej księżycowej nocy całą Warszawę i zrzucali bomby, ale bardzo niecelnie lub może umyślnie niecelnie. Dość, że Niemcom najmniejszej szkody nie wyrządzili, a poszkodowanymi są tylko Polacy. […] Nazajutrz po bombardowaniu, które strategicznie rzecz biorąc mogło być niedołężną próbą odsieczy dawanej broniącym się w Ghetto Żydom, Niemcy jak dzikie zwierzęta rzucać się zaczęli na pojedyncze domy, wietrząc tam bolszewików i Żydów, którzy rzekomo z Ghetto pouciekali. […] Zapowiedzieli też plakatami po mieście, że zburzą doszczętnie całe Ghetto w poszukiwaniu bolszewików. Rzeczywiście też słychać detonacje i widać ogromne ognie z Ghetta się wydobywające. […] Żydzi poza Warszawą gdzieniegdzie są przywódcami band niby bolszewickich. Tak było np. w Głuchowie, gdzie banda 8–9 Żydów kierowana przez 2 Żydów, którzy sterroryzowali 20 ludzi i zamknęli na kilka godzin rabowania, przemawiali nawet do zamkniętych przez „towarzysz". Ceny się chwilowo załamały. Masło spadło na 160 zł, słonina na 200 zł, mąka najlepsza z 45 na 35 zł […]. Przypuszczają, że sfolgował nieco nacisk niemiecki na dowożących do Warszawy, a następnie że Ghetto choć się jeszcze broni (4 tygodnie), nie kupuje już żywności i nie płaci każdej ceny. 17–18–19–20–21–22–23 maja 1943 (pn.–pn.). Polowanie na Żydów trwa.

Niszczenie Ghetta, gdzie się jeszcze bronią Żydzi, także. Ceny znowu podniosły się masło 22 kg, mięso wołowe 85, szpinak 8 zł, rabarbar 12 zł. Olej słonecznikowy 160 zł litr. W Warszawie przerwa tramwajowa w kierunku Dworca Gdańskiego istnieje. Objeżdżanie na wozach. Do 2000 ludzi w skutek bombardowania ucierpiało. Dom przy Wspólnej nr 31 zburzony. Warszawa wygląda fatalnie. Noce zimne, deszczu zupełnie nie ma od tygodni. 29 sierpnia 1943 (niedz.). W Ghetto warszawskim jeszcze są Żydzi gdzieś pod ziemią i po norach. Męty warszawskie wychodzą tam na różne wyprawy. Noszą też żywność. Ogromne masy towarów jeszcze przeciskają. Włodzimierz Goszczyński w swoim sklepiku przy Długiej róg Przejazd (pałac Mostowskich) słyszy wielokrotnie, jak się umawiają ze sobą owi śmiali ludzie. Opłacają się oni zresztą bardzo wysoko wartom niemieckim. W Ghetto mają być ogromne masy much, wielka ilość nie pochowanych trupów itp.

Franciszek Wyszyński, 12 V [1943]. Getto. W dzień jak zwykle detonacje i pożary, a w nocy oprócz tego dość gęsta strzelanina. Mówią, że w dzień niemcy się boją wchodzić do getta, bo są widoczni i mogą być wystrzelani przez żydów, którzy znowu dla niemców są niewidoczni. Natomiast cała akcja jest przeprowadzana w nocy pod ochroną ciemności, kiedy żydzi nie widzą niemców. W dzień powstał ogromny, nowy pożar (podobno na Prostej, róg Żelaznej). Całe miasto w centrum było zasnute dymem, a słońce przez dym wyglądało niesamowicie. W dzień słychać było, jak zwykle, detonacje w gecie. W nocy na dzień dzisiejszy strzelanina była tak głośna i gęsta, że w centrum miasta (Savoy, Chmielna itd.) ludzie myśleli, że strzelanina ta odbywa się w mieście poza obrębem getta. Wieczorem 12/V nad getem widać było tylko jedną dużą łunę.

Po powstaniu w getcie

Franciszek Wyszyński. 6 VI [1943] Różne wiadomości. a) Codzień od tygodnia w nocy, między godz. 12 a 3 rano słyszy się mniej lub więcej intensywną strzelaninę jakby z getta, czasem nawet z karab[inów] maszynowych. Co to oznacza, nikt dokładnie nie wie; jedni mówią, że to strzelają do żydów, których jakoby jeszcze sporo ukrywa się w gecie, inni mówią, że to rozstrzeliwują żydów poukrywanych, inni znowu, że rozstrzeliwują naszych więźniów z Pawiaka. Przypuszczam, że raczej pierwsza wersja może być prawdziwa, bo strzały słyszy się w różnych miejscach i kierunkach.

12 VI [1943] Różne wiadomości: a) Dzisiaj w nocy zaraz po 12[ej], rozpętała się piekielna strzelanina, która trwała bez przerwy do 3[ej]. O 4 rano obudziłem się i stwierdziłem, że strzelanina jeszcze trwa. Z getta nie ma żadnych wiadomości, tak ściśle jest ono obsadzone i strzeżone; nie wiadomo więc, do kogo niemcy strzelają; wg jednej wersji tam jeszcze polują na żydów, wg innej rozstrzeliwują polaków po nocach. Dzisiaj rano w jednem miejscu nad gettem widać było słup dymu, przemawiałoby to za pierwszą wersją.

4 VII [1943] Niedziela. Podobno hotel Polski (Długa 29) jest zapchany żydami, którzy mają obywatelstwo amerykańskie i którym obiecano wymianę na niemców, aresztowanych w Ameryce[22].

22 VIII [19]43. Różne wiadomości. a) Dzisiaj była duża łapanka na Żoliborzu: od 5 rano podobno do 9ej zabierali ludzi z mieszkań, głównie z domów socjalistycznych; mówią, że szukali i zabierali bolszewików i żydów. Od 7½ prawie do 9 słychać było częste strzały rewolwerowe, czasem całe serie, do 9–10 strzałów; to strzelali podobno do uciekających; musieli wobec tego być ranni i zabici, ile, narazie nie wiadomo. Podobno rano wywozili aresztowanych w zakrytych budach, a pod koniec nawet w otwartych samochodach.

Adam Chętnik. Obecnie, kiedy to piszę, getto jeszcze otoczone murem, przez jego wyłom dojeżdża kolejka wąskotorowa z wagonami po cegły, belki żelazne, gruz. Wielkie kanonady w getcie – to rozrywane pociskami (dynamitem) resztki murów kamienic – opalonych i postrzelanych. Wszystko się rozbiera na cegłę, żelastwo i wszelki przydatny szmelc; cegła i żelastwo wożone są do Wisły i stąd galarami wiezione gdzieś dalej. Inna idzie na pobliskie umocnienia, schrony od pocisków itp. A pozostała część żydów rozproszyła się po Warszawie i okolicy. Nie wielu, ale zawsze parę lub kilka tysięcy. Tych Niemcy strzelali od razu przy spotkaniu. Na innych robili obławy po wsiach i domach miejskich. Strzelano ich również od razu z żonami i dziećmi. Na jednej znanej mi stacji (Wawrze) wyrzucono z pociągu żyda i zastrzelono, leżał przy peronie, a przy nim jego krewna, młoda dziewczyna – uczennica ze złamaną nogą (podczas skoku z wagonu). Pilnowała ich warta niemiecka, nie wolno było dziewczynie podać szklankę wody. Nad wieczorem przyjechał żandarm niemiecki i dziewczynę zastrzelił. Trudno opisywać tragedie, które się wtedy działy. Dusza się wzdryga na wspomnienie tych wszystkich okropności. Chrześcijanie wierzący nigdy nie zdolni byliby do takich czynów. Jak za Nerona.

Franciszek Wyszyński. 11 XI [1943]. Rewizja. Dzisiaj o godzinie 8 rano przed nasz dom zajechały 2 samochody policyjne z żandarmerią; żandarmi byli we wszystkich mieszkaniach; u mnie było trzech; zachowywali się bardzo poprawnie i spokojnie. Aresztowanych w naszym domu nie było. Szukali bandytów i żydów, jak mi oświadczył starszy z 3 żandarmów. Samochody odjechały o godzinie 9[10].

Wincenty Sobolewski. 11 listopada [1943]. Nie pisałem przez kilka dni. W tym czasie wyjechałem do Warszawy. Zagnało mnie tam nieszczęście. Syn mój Janusz

[22] Latem 1943 r. z inicjatywy warszawskiego Gestapo w Hotelu Polskim powstał punkt zborny dla Żydów legitymujących się paszportami państw neutralnych. Około 2500 ludzi, zwabionych obietnicą wymiany za obywateli niemieckich, zdecydowało się ujawnić. Większość zginęła w obozach zagłady, a jedynie 350 (głównie z wizami palestyńskimi) przeżyło wojnę.

został aresztowany w dniu 29 X. W dniu tym wyszedł na pocztę główną, aby nadać paczkę. Kiedy on się tam znajdował, była łapanka na placu Napoleona. Cały plac otoczono. Zamknięto wszystkie wyloty ulic, wypędzono z mieszkań sąsiednich ludność, zabrano mężczyzn wszystkich z mieszkań, placu, biur, no i z poczty. Między innymi i mego syna. Zawieziono ich na Pawiak […]. Wszędzie w Polsce jest źle, bardzo źle. Wszędzie nas Niemcy rozstrzeliwują pod byle jakim pretekstem lub zgoła bez żadnego powodu. Ostatnio szczególnie dużo rozstrzelano w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Kielcach. W Warszawie rozstrzelano około 500 osób, w ciągu tygodnia. We wtorek 9 XI, kiedy wyjeżdżałem – rozstrzelano 30 osób. Niemcy rozstrzeliwują nas na ulicach miasta. W dniu tym rozstrzelano Polaków na ulicy Grójeckiej. […] W Warszawie ludzie opowiadają sobie, że Niemcy chcą nas Polaków wymordować tak jak Żydów i na pewno tak byłoby, gdyby nie to, że boja się odruchu, który zaszkodziłby im na tyłach ich armii walczącej z bolszewikami. A tam na froncie wschodnim Niemcom idzie źle. Krym jest otoczony razem z armią niemiecką tam znajdującą się.

Stanisław Wilczyński. 12 I [1944]. Pewnego dnia jakoś od strony przeciwnej niż dawniej idę ku ulicy Leszno. Ogarnia mnie zdziwienie. Przede mną i za mną podąża dużo ludzi. Ciżba rośnie, zagęszcza się w tłum. Dziwne, uroczyste milczenie. Wtłaczamy się na ulicę Leszno. Chodnik wąski, teraz ludzie idą niemal parami, po dwóch, trzech. Nie ma straży, któraby nas pilnowała, jednak porządek utrzymuje się jakoś sam. Zaniepokoiłem się. To nie chęć przysłuchania się jakiejś ciekawej rozprawie sądowej pcha te tłumy. To… manifestacja. Za chwilę gruchnie salwa i rozproszy demonstrantów. Cofnąć się za późno. Nie ma przejścia z powrotem. Wszyscy, jakby się umówili, idą w jednym kierunku […]. Nagle słyszę szept za sobą: „Pielęgniarka szpitala zdradziła mi, że przed TYM wyssali z nich krew, po kilka litrów z każdego". Odpowiedział męski szept: „Celem transfuzji: polska, żydowska krew ma płynąć w żyłach hitlerowskich bohaterów…!". „Biedni chłopcy!" – odpowiedział szept kobiecy. Idziemy. Nic nie rozumiem. Zbliżamy się do miejsca na ulicy Leszno, gdzie stoi wysoka ruina. Kiedyś był tam magazyn wózków dziecinnych, tylko na najwyższym piętrze rozwieszone w oknach doniczki z prymulkami zdradzały, że tam prywatne mieszkanie. Na wysokości pierwszego piętra długi balkon. Żelazne pręty zapuszczone w cementową podłogę utrzymały się doskonale. – Co to?! – Tłum obraca głowy. Jakieś ciemne plamy zwieszają się z każdego pręta. Z moim krótkim wzrokiem jestem skazany na domysły. Nie śmiem pytać. Wolno posuwamy się. Na twarzach tłumu maluje się skupienie i… coś jeszcze. W oczach zapalają się błyski. Młoda kobieta prowadzona pod ramię przez siwego pana zaczyna szlochać. Towarzysz na próżno stara się ją uspokoić: z każdego pręta zwisa jeden wisielec: głowy pochylone, twarze zielone, oczy otwarte, szklane. Zaskoczony, bezmyślnie liczę: dwadzieścia siedem trupów w papierowych ubraniach. Oszczędni są ci kaci: nawet o tym pomyśleli, aby ukraść ubrania. Wełna przyda się w Reichu […]. Tak przez jakieś dwa tygodnie. Dzień w dzień my: sędziowie, adwokaci, personel kancelaryjny,

publiczność – musieliśmy przechodzić wzdłuż szpaleru tych nieszczęsnych zwłok. Dopiero gdy słodki zapach trupi stał się nie do zniesienia – gnijące ciała wisielców zniknęły.

Franciszek Wyszyński. 30 I [1944]. Sprawy polskie. Potwierdza się, że w parlamencie ang[ielskim] min[ister] Eden złożył oświadczenie, że Anglia gwarantowała Polsce w 1939 r. jej granice, potwierdził to Churchill w 1940 r. i że Anglia mocno stoi na tem stanowisku, które jest zgodne z kartą Atlantycką. Możemy więc z ufnością patrzeć w przyszłość. Jeżeli nie wpuścimy do siebie rosyjskich żydów, to z naszymi komunistami chyba damy sobie radę.

Słowa kluczowe
dzienniki, getto, Warszawa

Abstract
The article presents a series of excerpts from various diaries written by Polish writers, who either visited the Warsaw Ghetto, or had a chance to observe the tragedy of Warsaw's Jews from behind the ghetto walls.

Key words
Polish diaries, Warsaw Ghetto, Holocaust